Rok V. Nr. 335. Sosnowiec, czwartek 25 grudnia 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO Warszawa 65.676.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

BÓG SIĘ RODZI...



Strofy przejasnej legendy.
Cudu i prawdy najwyższej
Przez życia toczą się grzędy,
Im dalsze, tem coraz bliższe.

Bóg się przed Sobą ukorzył,
Świat się ukorzył przed Bogiem
Niebo na ścieżaj otworzył,
Przed nieba czekają progiem.

Odwieczny, z ziemi początek,
Z łona wziął Matki-Dziewicy,
Przez Betleemski zakątek,
Przez głód ku Ojcu tęsknicy.

A nad żłóbeczkiem się chyla
I ku Dzieciątku wciąż rwie się
Radosna, czy też zła chwila
I świętość stamtąd przyniesie

I śledzi serce matczyne
W rytmie kolendy-piosenki
Chmurne, rozpięte nad Synem
Obrazy najkrwawszej męki.

Co dnia się spełnia testament,
Przez ból zwycięstwa konieczność.
Miłość to życia fundament,
A celem niebo i wieczność.

POSEŁ KORFANTY o stosunku Ch. D. do rządu.

KATOWICE, 23. 12. (wł.) Po wypuszczeniu posła Korfantego na wolność, zwróciło się do niego kilku dziennikarzy z pism opozycyjnych oraz przedstawiciele pism niemieckich z Górnego i niemieckiego Śląska, z prośbą o wywiad.

Poseł Korfanty na zadane mu pytania dawał wymijające odpowiedzi, oświadczając, że wszystko, coby mógł powiedzieć, zawarte jest w interpelacji wniesionej do sejmu.

Na zapytanie, jaką obierze politykę chadecja w stosunku do rządu, odpowiedział pos. Korfanty, że jest za starym człowiekiem, by się miał cofnąć z raz obranej drogi.

Mimo złego stanu zdrowia, o którym tak dużo pisała prasa opozycyjna, poseł Korfanty powrócił do swych interesów i nie wyjedzie na urlop.

ś. † p.

MARJA TYLEC

Opatrzona św. sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 22 grudnia br., przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Rynek 4 w Modrzejowie do kościoła parafjalnego w Niwce odbędzie się dnia 24 tj. w środę o godz. 2 i pół popoł., a następnie na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych i znajomych stroskana

Rodzina.

ŻYCZENIA DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Mimo wyjazdu marszałka Piłsudskiego na Maderę, życzenia świąteczne dla marszałka przyjmuje kancelarja w Belwederze, która prześle je mar szałkowi Piłsudskiemu.

B. MIN. KWIATKOWSKIEMU W HOŁDZIE.

GRUDZIĄDZ, 23. 12. Izba przemysłowo - handlowa w Grudziądzu postanowiła jednomyślnie wysłać do b. ministra przemysłu i handlu, Kwiatkowskiego depeszę, z wyrazami najgłębszej czci i hołdu za historyczne zasługi około rozbudowy portu w Gdyni oraz polskiej floty handlowej.

ARESZTOWANIE SPEKULANTA GDAŃSKIEGO

za bezprawne wyładzanie pieniędzy polskich.

GDYNIA, 23. 12. Wczoraj aresztowano w Gdyni obywatela gdańskiego Pawła Dücka za kolportowanie czasopisma niemieckiego „Danziger Hausfrau“, jak również ubezpieczenia na życie obywateli polskich, z ramienia tegoż pisma. Ponieważ Dück nie posiadał żadnego zezwolenia na kolportaż pisma niemieckiego, ani na akwizycję ase kuracyjną, przeto odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

Nowy dokument prowokacji niemieckiej.

Bezczelna skarga przeciwko Polsce.

BERLIN, 23.12. Rząd Rzeszy ogłosił trzecią z kolei skargę, skierowaną do rady ligi narodów o rzekome nadużycia wyborcze do sejmu warszawskiego.

Nota zajmuje się rzekomo „ukróceniem praw mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu“. Składa się ona z listu do sekretarza generalnego rady ligi i z załącznika.

W liście oskarża Berlin rząd Polski o naruszenie traktatu o mniejszościach z roku 1919. na co rząd Rzeszy w myśl art. 2-go ustęp 2 tego traktatu zwraca uwagę rady ligi narodów i prosi o postawienie tej sprawy na porządku dziennym najbliższej sesji rady ligi.

Załącznik zaczyna się od wstępu, w którym rząd Rzeszy żali się na systematyczną propagandę pewnych kół w Wielkopolsce i na Pomorzu, przeciwko niemieckości, co się dzieje, przed oczami władz polskich. Od czasu wyborów do sejmu i senatu, twierdzą Niemcy, położenie mniejszości niemieckiej zwłaszcza na Pomorzu znacznie się pogorszyło, a wykroczenia przeciwko niemieckości wzrosły.

Na udowodnienie skargi przytacza nota 10 wypadków, które charakteryzują bezzasadność tego nowego roku nienawiści germańskiej przeciwko Polsce.

Przedewszystkiem nie podoba się Berlinowi pozostawienie wybor com swobody nieukrywania listy, na którą mają zamiar głosować. Z kolei oskarża rząd niemiecki władze Polski, że w... Fordonie właściciele restauracji nie chcieli użyczać swoich lokali na niemieckie zebrania przedwyborcze i twierdzi, że stało się to rzekomo pod naciskiem władz. Następnie na poparcie swojej skargi przytacza aresztowanie dwunastu agitatorów wyborczych, którzy, jak wiadomo, zostali uwięzieni z powodu agitacji wybitnie antypańsłwowej, noszącej cechy zdrady stanu. W dalszym ciągu nota żali się na rzekome odbieranie agitatorom niemieckim materjału wyborczego oraz na bójki przedwyborcze w Tczewie i Pucku. Bez podania nazwisk, dat, wytacza jako argument dla poparcia swojej tezy okoliczność, jakoby ktoś groził jakiemuś osadnikowi niemieckiemu w Zdunach, w okręgu starogardzkim, że w razie nieoddania przez niego głosu na listę rządową, będzie pozbawiony parceli.

Następnie skarży się rząd niemiecki na unieważnienie listy niemieckiej w okręgu Grudziądz, przez co jak twierdzi, zostało pozbawionych głosu 30 tysięcy niemców. Unieważnienie tej listy, jak wiadomo, nastąpiło wskutek braku odpowiedniej ilości ważnych podpisów.

Za naruszenie traktatu mniejszościowego uważa nota niemiecka również niedopuszczenie do głosowania tysiąca pięciuset członków mniejszości niemieckiej w Grudziądzu, którzy nie potrafili wykazać swego obywatelstwa polskiego.

Tak grube nieformalności, jak inne nazwanie listy państwowej, inne zaś listy okręgowej, w okręgu toruńskim i szamotulskim, co musiało za sobą pociągnąć zakaz łącze nia tych list, uważają niemcy również za szykanę.

Szereg podobnych „zarzutów“ zamyka chyba najśmieszniejszy, a mianowicie, że w okręgu bydgoskim stworzono drugą listę niemiecką, co doprowadziło do rozbicia glo sów niemieckich, oraz że na tej dru giej liście niemieckiej figurowali niegodni kandydaci.

Rząd Rzeszy dochodzi do konkluzji, że wskutek zarządzeń (!) władz polskich, mniejszość niemiec ka została pozbawiona prawa głosowania, względnie utrudniano jej wykonanie tego uprawnienia, co nie jest zgodne z art. 7-ym traktatu o mniejszościach. Wobec tego do nie jest zadaniem rady ligi podjęcia odpowiednich kroków, prowadzących do zapobieżenia „poważnemu niebezpieczeństwu, któreby musiało powstać w razie dłuższego trwania tego stanu bezprawia i ucisku“.

ZMIANY NA URZĘDACH we Francji.

PARYŻ, 23. 12. (wł.) Z związku z utworzeniem się rządu we Francji zostali zwolnieni ze stanowisk szef francuskiej policji politycznej Rosere i prefekt policji Chiaffve, któ rzy są przyjaciółmi byłego premjera Tardieu.

WYBUCHY W SKŁADACH WOJSKOWYCH w Sowietach.

RYGA, 23. 12. (wł.) Na terenie Rosji sowieckiej w ciągu dnia wczorajszego zanotowano, aż trzy nowe wybuchy w składach wojskowych. Wybuchy te miały miejsce w składzie amunicji pod Kijowem; w składzie amunicji w Baku, oraz w fabry ce samolotów „Anatra“ w Odesie.

Ministerjum pracy i opieki społecznej a martwy sezon.

WARSZAWA, 23 12. (wł.) Mi nisterjum pracy i opieki społecznej, w odpowiedzi na memorjały fundu szu bezrobocia i związków zawodo wych, w sprawie uchylenia rozporządzenia, dotyczącego martwego se zonu w r. b. dla robotników sezono wych, załatwiło te memorjały odmownie. Ministerjum pr. i op. społ. uważa, że sezon tegoroczny dla pracowników sezonowych był pomyślny.

Tragedja w koszarach pułku kolejowego w Jabłonnie.

Śmiertelny pojedynek dwóch podoficerów.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) W Jabłonnie pod Warszawą, w koszarach pułku kolejowego miało miejsce tragiczne zajście, które skończyło się śmiercią plutonowego Marcina Rozenberga.

Pomiędzy kapralem Janem Jelikiem i plutonowym M. Rozenbergiem, obaj znajdujący się w stanie podchmielonym, doszło do ostrej wymiany słów.

W pewnej chwili Jelik dobył rewolweru i strzelił do Rozenberga raniąc go śmiertelnie.

Rozenberg, po przewiezieniu do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, zmarł po kilku godzinach.

Jelikiem zajęła się żandarmerja wojskowa.

Napad bandycki pod Skarżyskiem.

Pościg nie dał rezultatów.

Na szosie Kielce — Radom, w pobliżu wsi Skarżysko - Książęce napadło kilku zamaskowanych ban dytów na robotnika wytwórni broni w Skarżysku, Marjana Przytockiego.

Bandyci, pod groźbą rewolwerów, zabrali Przytockiemu portfel z wekslami, zegarek złoty, papierośnicę i pierścionek.

Pościg za złoczyńcami nie dał narazie żadnych rezultatów.

ZAGADKOWA MISTYFIKACJA NIEMIECKA NA G. ŚLĄSKU.

Domniemany wybuch w domu volksbundowca.

KATOWICE, 23. 12. Na posterunek policji w Pawłowicach zgłosił się mąż zaufania volksbundu Jan Gołąb i złożył doniesienie, iż jacyś nieznani sprawcy podłożyli w nocy materjał wybuchowy pod okno jego mieszkania i że skutkiem wybuchu wybite zostały wszystkie szyby.

Natychmiast przeprowadzone śledztwo stwierdziło niezbicie, że wybicie szyb nie zostało spowodowane wybuchem, gdyż żadnego wy buchu nie było. Policja wdrożyła śledztwo.

W Londynie zamarło życie

z powodu żółtej mgły, wypełniającej miasto

LONDYN, 23. 12. (wł.) Żółta mgła zalała ulice Londynu. Ruch tramwajowy odbywa się z przerwa mi. Przed każdym tramwajem kro czą przewodnicy z pochodniami w rękach.

W kilku tramwajach wybuchły pożary, z powodu zbytniego rozgrza nia się instalacyj elektrycznych podczas ciągłego zatrzymywania wozów.

W teatrach, kinach przerywano przedstawienia. Mgła przenika do lokali, co utrudnia widzom widzenie czegoś na scenie.

Ruch na ulicach zamarł. Pociągi stanęły w drodze.

KATEDRY WALKI Z RELIGJĄ na WYŻSZYCH UCZELNIACH SOWIEC KICH.

MOSKWA, 23.12. Wszystkie wyższe uczelnie sowieckie, nie wyłączając technicznych, będą posiadały nową katedrę — przeciwreligijną. Wszy scy studenci będą obowiązani uczęszczać na wykłady pod groźbą wyrzucenia ze szkoły wyższej bez praw wstąpie nia na inną.

Kto będzie następcą posła niemieckiego w Warszawie.

Moltke najpoważniejszym kandydatem.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Na stanowisko posła niemieckiego w Warszawie, na miejsce ś. p. Ulricha von Rauschera wysuwana jest kan dydatura radcy Moltkego, referenta dla spraw wschodnich ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie.

Kandydatura Moltkego jeszcze nie jest pewna. W dniach najbliższych rząd niemiecki zwróci się do rządu polskiego o agrement dla swego kandydata.

„Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Poraz trzynasty od chwili powstania wolnej Polski śpiewamy kolendę radosną: „Bóg się rodzi, moc truchleje“... Poraz trzynasty rozpamiętywamy w tym dniu przebieg wypadków tej straszliwej wojny, która zdruzgotała moce złowrogie i przyniosła cud, państwowe odrodzenie Polski·

A jeżeli uprzytomnimy sobie, w jakich warunkach obchodziliśmy przed dwunastu laty pierwsze święto Bożego Narodzenia w wolnej Polsce, a jak bardzo w ciągu tych lat rozrośliśmy się, okrzepli, zorganizowali i zespolili — kolenda nasza rozbrzmiewa coraz rozgłośniej i huczniej, aż uderzy tryumfalnym dziękczynienia „Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Jakże to wyglądała Polska przed dwunastu laty?

W listopadzie Kraków pierwszy wygnał niemieckich najeźdźców, a za Krakowem poszła niebawem Warszawa, a wreszcie Poznań własną mocą zerwał łańcuchy pruskie· Mieliśmy Polskę, ale jak jeszcze nikłą, jak ścieśnioną. Wszędzie na granicach wróg damaczyzny wyzwolony Lwów się panoszył, a bohaterski przez dzieci i młodzież ze szponów hajwąskim jeno korytarzem, nitką toru kolejowego, rwącą się co chwila, połączony był z ojczyzną.

Jakże inaczej przedstawia się dzisiaj Polska! Jak wielką chwałą okryły się w następnych dwu latach sztandary wojsk polskich

Przed dwunastu laty Polska terytorjalnie była państewkiem, zdolnem tylko do wegetacji, dziś jest państwem, które wraca na swoje dawne historyczne stanowisko, do swojej wielkiej idei dziejowej.

Wprawdzie daleko nam jeszcze do tego, aby stanąć na wyżynie potęgi i dobrobytu. Obecne położenie naszego państwa jest jeszcze bardzo ciężkie, nie wszystkie warsztaty pracują, nie wszystkie kominy fabryczne dymią, dużo jest jeszcze nędzy w naszym kraju, a tysiące bezrobotnych skazanych jest na głód i niedostatek Ale nietylko u nas tak się dzieje. Cała Europa pcwojenna odczuwa dziś skutki tej straszliwej zawieruchy dziejowej.

I politycznie sytuacja państwa naszego nie jest jeszcze różowa. Jakkolwiek mamy ustalone granice, jesteśmy zewsząd otoczeni wrogami. Straszliwem, zgubnem złudzeniem byłoby mniemać, że Niemcy zostały zdruzgotane raz na zawsze. Po chwilowem osłabieniu zaczynają się dźwigać z upadku, a nawet już dzisiaj są takie silne, że stanowić mogą niebezpieczeństwo dla pokoju.

Czekają więc Polskę olbrzymie trudy na zachodzie i wschodzie i grożą jej niebezpieczeństwa. którym stawić czoło będzie mogła tylko z napięciem wszystkich sił. Musimy się wszyscy zahartować do wielkich zadań, rozpalić w sobie państwowo-twórczą energję, zrozumieć wielką ideę i misję dziejową Polski, kochać ją i służbie dla Niej się poświęcić.

Polska musi zdobyć i zachować mocarstwowe stanowisko, bo inaczej zgniotą ją i zdepczą wrogie potęgi ościenne.

Nie brak u nas ludzi małej wiary, zasklepionych w małostkowych dążeniach, nie brak ludzi słabych i przeto pesymistycznie nastrojonych, którzy, wiedząc, że w wewnętrznem życiu Polski nie wszystko jeszcze idzie tak, jak iść powinno, że wiele rzeczy jeszcze szwankuje, załamują ręce, biadają i kraczą złowróżbnie.

Niech głos tych puszczyków nie psuje radosnej melodji kolendy, którą rozbrzmiewa dziś Polsk od Warty i Wisły, aż po Dźwinę i Berezynę. Dużo zła jeszcze jest w Polsce, ale z każdym dniem idziemy ku lepszemu.

Poprawa jednak ostateczna wymaga wysiłków wszystkich obywateli, wymaga wspólnej pracy dla jaśniejszego jutra. Wyżeńmy więc precz z serca naszych wszelką nienawiść i żawiści partyjne.

Zapomnijmy dzielących nas różnic i oddajmy się pracy twórczej, w której niechaj kieruje nami hasło wzajemnej miłości i ukochania najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Świętem jedności, pojednania, zgody i przymierza było zawsze w najgłębszych tajnikach duszy naszego narodu to urocze, białym śniegiem otulone, a gwiazdką na niebie rozpromienione— święto Bożego Narodzenia· I niech takiem w Polsce pozostanie po wiek wieków.

Wraz z biciem dzwonów wigilijnych niechaj zabiją dostojnie dzwony wszystkich serc polskich w jeden ton potężny:

„Wszystko dla Ojczyzny, wszystko dla Polski!“.

MOC TRUCHLEJE...

Gdy nad wieczerzą wigilijną rozśpiewa się kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje“, to będzie to w tym roku nietylko pieśń ale słowo prawdy i głębokiej rzeczywistości. Śpiew o Narodzeniu Bożem, jako zwiastowaniu truchlenia mocy, ma swój sens szczególny, który wymyka się zazwyczaj uwadze świątecznych biesiadników. Bowiem jaka to moc truchleje? Przeciez nie wszelka! Jedynie moc zła, niegodziwa, nikczemna, moc szatańska, jednem słowem przemoc truchleje i jej to kolenda śpiewa swoją groźbę. Wiara, że ta przemoc drży z przestrachu na widok rodzącego się Chrystusa przepysznie wypowiada myśl, że przyszła na świat potęga dobra, miłości i miłosierdzia, uczuć najświętszych i najbardziej szlachetnych. Dlatego to moc złego musi jej zejść z drogi, załamać się i runąć.

Przekonanie to śmiałe, otucha — ogromna, obietnica — niebosiężna. A przecież w tym roku dzieją się rzeczy, które ją na podziw usprawiedliwiają. Potworne organizacje złego i nienawiści — rozpadają się. Na wschód i na zachód od nas poczyna się zmierzch złych sił. Zasada. podniesiona do godności idei, regulującej życie państwowe — że zbrodnia ma być głównym środkiem prowadzącym do celu, a potem powinna sama stać się celem wszystkiego, powtarzać się co dzień i co godzinę, ta zasada doznaje pokarania wszystkiemi plagami egipskiemi, a przedewszystkiem nędzą, chorobą, wzajemnym wstrętem do siebie ogarnionych tym szałem ludzi, wzajemnym donosem, wzajemną torturą i powszechnem całego społeczeństwa nieszczęściem.

Państwo Sowietów pomięszało doktrynę socjalną z prześladowaniem wszystkiego, co boskie i co ludzkie. a komunistyczny eksperyment dla dobra oligarchji tyranów pomięszało z ostatecznem sponiewieraniem istoty i godności ludzkiej. Wszystkie znamiona rozkładu tej szatańskiej imprezy, przybierającej maskę nauki i naprawy — zebrały się właśnie teraz, jakby na czyjś zew, na święto wigilijne. Nikt nie chce się cieszyć z tego, że tam gdzieś w niedalekiem sąsiedztwie miljony ludzi cierpią i padają z bólu, niedostatku i apatji, z zabitą doszczętnie zdolnością do walki ze złem. Nikt na taki widok śpiewac nie będzie: Hosanna! I raczej wszyscy ślą tym nieszczęsnym westchnienia żalu i współczucia. Ale też nikt nie może zamykać oczu na ten fakt straszliwy przesilenia się wielkiej tragedji ciemięstwa, wróżący, że przemoc trująca sama się zatruła nadmiarem swojego jadu. Tam naprawdę „moc truchleje“ na swoim chwiejącym się tronie.

A na zachodzie. u sąsiada germańskiego? Tu wszystek dawny posiew złego, dewiza „tępienia“ całych wielkich narodów. stających na drodze ekspansji. szkoła przemocy, założona przez ostatniego panującego — przynosi teraz swe zatrute owoce, i nigdy jeszcze nie zebrało się ich tak wiele, jak właśnie dzisiaj. W państwie rzekomej bojaźni bożej zapanował dogmat nienawiści. Gdzie był ład i porządek wielkiej nauki, gdzie nadawali ton wielcy filozofowie, poeci i muzycy, tam rozrasta się grzyb, i grozi, że stoczy całą tak do niedawna pieczołowicie ochranianą budowlę.. Brutalność bez wszelkich osłon i bez żadnych cugli, chciwość, podstęp, perfidja, karjerowiczowstwo, awanturnictwo, tchórzostwo i przedajność prasy, ochlokracja błaznów politycznych — znieprawiły sławną i poważną kuźnicę kultury niemieckiej. Co dobre jest w pogardzie co nikczemne, ciasne, głupie, co jest krótkowzrocznym hazardem politycznym i prowokacją uczciwego sądu świata, to rozwija się. Więc coraz częściej spotykamy w prasie całej Europy artykuły i rozprawy o upadku moralnym Niemiec,o wzrastającej dekadencji gospodarczej, która jest zawsze wstępem do osłabienia wpływów politycznych, o wyradzaniu się rasy, która staje się mniej plenną, o gruntownem zanieczyszczeniu opinji publicznej. Czyżby to był początek zmierzchu? Czyżby w potężnych warowniach, niezliczonych fabrykach gazów trujących, w całej sieci zbrojeń, niezliczonych armjach, skrycie się sposobiących i w całem tem pogotowiu do rzucenia się lawiną na „wroga“, za to, że on pragnie pracy i porozumienia się narodów — zaczęła się gnieździć nieuleczalna, niepowstrzymana zaraza upadku?

A przecież tak jest naprawdę! Dzieją się rzeczy nieprawdopodobne, a przecież tak bardzo prawdziwe. Równą drogę zastąpiła niebezpieczna pochyłość i niewiadomo, dokąd ona naród „bojaźni bożej“ zaprowadzi. Albo raczej — wiadomo. Bowiem moc truchleje. a przemoc okazuje całą swa wnętrzną bezsiłę i jałowość.

Ce. Jellenta.

Kolenda polska.

Przyszłaś do nas z Jego gwiazdą
Przed laty dwunastu.
By wyzwolić nasze gniazdo
Uradować nas tu.
Niepodległość Ci na imię —
Niby Boże drzewko,
Wnet Cię każdy w dom swój przyjmie,
Uczci rzewną śpiewką.

Przyszłaś po to, by od dziś Cię
Strzec, jak oka w głowie,
By bronili Cię w kui świecie
Waleczni synowie.
Zeszłaś po to, by już cały
Naród bez wyjątku
Dary złożył dla Twej chwały,
Jak ongi Dzieciątku.

Mirę, złoto jedni złożą
W tej czy w tej postaci,
By pomnożyć radość Bożą
Pośród swoich braci.
My zaś słów kadzidło spalmy,
Gdy gwiazda zaświeci.
Na pokutne nie czas psalmy,
Cieszmy się jak dzieci.

Niech radosna pieśń rozbrzmiewa,
Głusząc głos warcholski,
Niech jej wtórzą rzeki, drzewa,
Ptaki z całej Polski.
Niechaj w pieśni tej poszumie,
W naszych rymów chrzęście,
Polak ujrzy i zrozumie
Swoje własne szczęście.

Tam, gdzie się Chrystus narodził.

Dla nas, ludzi północy, święta Bożego Narodzenia są nieodłącznie związane z mrozem, śniegiem i choinką. Jakże dziwnemby nam się wydało, gdyby w wilję panował upał, a choinkę miała zastąpić palma! A jednak wiele krajów południowych (gdzie obecnie panuje skwarne lato) w tych warunkach obchodzi święta Bożego Narodzenia.

Liczna kolonja europejczyków w Egipcie obchodzi Boże Narodzenie nader uroczyście. W wilję już od upalnego południa zamykane są sklepy i przeds ębiorswa europejskie. Przed wieczorem ruch w dzielnicach europejskich zamiera. Przez oświetlone okna migocą światełka. Choinki? Nie, to duże gałęzie palmowe przybrane kolorowemi świeczkami i elektrycznemi lampkami. Wokół stołu biesiadnego siedzą europejczycy wielu narodowości. Są tu włosi, francuzi, anglicy grecy, ormianie. Zebrani wszyscy biegną myślą ku swej ojczyźnie, jakże dalekiej od brzegów Nilu...

I — rzecz dla oka człowieka północy dziwnie rażąca — ubrani są przeważnie w jasne, letnie garnitury, a anglicy wyróżniają się swemi białemi smokingami. Gdy gwiazdka Bożego Narodzenia zabłysła na granatowym egipskiem niebie, otwiera się okna. Upał!...

* * *

Niedaleko w odległości ośmiu kilometrów od Jerozolimy leży mała arabska mieścina. Płaskie chaty domów, wąskie, ciasne uliczki, gdzie przechodzień i osiołek nawzajem sobie ustępują miejsca, malowniczo rozsypane na wzgórzu nad Wajd-el-Harub kamienne domki i kościoły.

Tak wygląda miejscowość, do której gwiazda wiodła trzech królów wschodu. Tu — w Betlehem przyszedł na świat Zbawiciel. A Betlehem oznacza: „Dom Chleba".

Otoczona pięknemi winnicami i oliwkowemi gajami mieścina liczy zaledwie 12 tys.ęcy mieszkańców. Tem jednak dzisiejsze Betlehem różni się od innych miejscowości Palestyny, że niemal całą ludność jego stanowią chrześcijanie. Muzułmanów i żydów jest tu znikoma garstka, a klasztory i zakłady naukowe misyjne wychowują coraz to nowe pokolenia chrześcijan arabów.

Przybywającego do Betlehem otacza natychmiast tłum spalonych słońcem dzieciaków. Usilując przekrzyczeć się nawzajem, pchają się wokół przyjezdnego, ofiarując mu na sprzedaż muszelki pamiątkowe i widokówki. Każdy z tych czarnych dzieciaków włada kilkoma zdaniami w każdym niemal języku europejskim. To też nieustająca wrzawa dzieci z Betlehemu jest nader różnorodna: wyrazy niemieckie po mieszane są z włoskiemi, hiszpańskie z greckiemi, angielskie z rosyjskiemi.

Na niewielkim placyku wznosi się bazylika. Jest to jeden z najstarszych kościołów na świecie. Wzniesiona w roku 330 przez rzymskiego cesarza Konstantyna, bazylika Najświętszej Marji Panny otrzymała za czasów cesarza Justynjana wysoką wieżę. Przetrwała ona okres wypraw krzyżowych, przetrwała kilkakrotne rzezie chrześcijan za czasów Sulejmana Wspaniałego i innych władców Turcji. Otoczona czcią świata chrześcijańskiego bazylika z nieznacznemi zmianami architektonicznemi przetrwała do nowszych czasów. Podobnież jak i kościół Grobu Pańskiego, bazylika w Betlehem jest świątynią wszechwy znaniową i msze w niej odprawiają kapłani grecko-prawosławni, katolicy, ormiańscy, koptyjscy, naprzemian według ściśle określonej kolejności.

Bazylika nie jest wielka. Ząb czasu nie dotknął średniowiecznych obrazów świętych, potężne kamienne płyty starły stopy setek tysięcy pielgrzymów, przybywających tu ze wszystkich krańców świata. W wilję Bożego Narodzenia tłumy pielgrzymów oczekują swej kolejki przy wejściu do świątyni.

Tuż za ołtarzem kamienne schody prowadzą do podziemi. Jest tam niewielka, niska a długa kapliczka. Niesamowite wrażenie wywiera ją płonące migotliwe w kolorowych lampkach małe światełka. Cisza świętego miejsca. W podziemiu widać okrągłą mosiężną płytę, wmurowaną w kamienną podłogę. Na płycie widnieje skromny, lecz donioły napis: „Hoc loco Jesus Christus natus est"... (W tem miejscu narodził się Jezus Chrystus).

Boże Narodzenie
w zwyczajach ludu polskiego.

Uroczystość Bożego Narodzenia, zwana wśród ludu Godami, lub Świątkami, posiada największej polskich tradycyj, sięgających pochodzeniem do pogańskiej naszej przeszłości. Zwyczaje, towarzyszące obchodowi świąt Bożego Narodzenia są wspomnieniem dawnych obrządków, do których dodano, jakby dla przeciwstawienia, obchody z szopką, gwiazdką, królem Herodem, wszystko to przystosowane do pojęć ludu.

W Boże Narodzenie — jak mówią legendy ludowe — dzieją się rzeczy niezwykłe: bydło przemawia ludzkim głosem, opowiadając sobie tajemnice nieznane ludziom, kamienie ruszają się z miejsca i dążą w stronę kościołów, aby zdaleka posłuchać organów, woda w rzekach zamienia się w mleko i wino. Ale biada człowiekowi, któryby chciał przemocą wdzierać się w tajemnicę niedostępne dla niego, bowiem, jak szereg przypowieści wskazuje, ozywiona w tym dniu natura, zazdrośnie strzeże swych tajemnic.

Wilja Bożego Narodzenia jednoczy się w pojęciach ludu z czemś nowem, zapoczątkowaniem innego okresu życia, jest więc jakby już nowym rokiem. I wszystko co się dzieje tego wieczora ma decydujący wpływ na wydarzenia przyszłości. Każdy ruch, gest, każdy najdrobniejszy czyn tego świętego wieczoru to jakby wskaźnik naszej przyszłości. W pogodnym nastroju i wesołości dzielimy między siebie opłatek.

Najuroczystszą częścią świąt Bożego Narodzenia jest bezwątpienia wieczór wigilijny — wieczerza, spożywana w ciszy i skupieniu. Tylko jednej gospodyni wolno wstawać od stołu. Z każdego dania zostawia się odrobinkę dla dusz zmarłych, które w to święto przywołuje się dla ogrzania, jadła i napoju. Nie wszędzie jednakowo zachował się zwyczaj przyjmowania zmarłych dusz.

Huculi zachowali zwyczaje bardzo dawne: do misy wkłada się kołacz, odrobinę miodu i świeczkę pałącą. Cała rodzina klęka wokół niej, modląc się. Misę zostawia się na palenisku przez całą noc — dla dusz. Tak silną jest tam wiara w obecność zmarłych podczas wieczerzy wigilijnej, że, siadając do stołu, ostrożnie zdmuchuje się miejsce na ławie, by nie potrącić niewidzialnego gościa.

Na Mazowszu wychodzi się przed chatę z garnkiem barszczu i za każdy węgiel wylewa się po kilka łyżek, wszystko dla dusz! A w chacie zostawia się wolne miejsce i nakrycie — też dla nich.

Po wieczerzy — a nie przedtem jak czyni się obecnie — biesiadnicy ubierali choinkę. Pierniki, jabłka, orzechy i wielka złota gwiazda na górze, oto strój. Na Śląsku każdy z biorących udział w wieczerzy dostaje po cztery orzechy, mające symbolizować cztery pory roku; rozłupane orzechy dają wróżby na rok przyszły. Choinkę wiesza się u pułapu, stawia na stole, lub na podłodze.

A tymczasem gospodarz idzie do obory, tam bydłu daje resztę potraw z kolacji, ażeby dobrze się nadal chowało. Niektóry z ludźmi i zwierzęta mi czuje się jakąś wspólnotę, ale i z roślinami. Bo oto idzie gospodarz do drzew owocowych, prosi je by dobrze rodziły, a potem przewiązuje je powrósłem ze słomy, stojącej w snop kach w izbie podczas wilji.

A oto zbliża się Pasterka. Wszyscy dążą do kościoła sankami, wozami i bryczkami. A na drodze ścisk i gonitwa: bo kto przędzej przyjedzie do kościoła, ten będzie mieć ładniejsze zbiory przyszłego roku.

Do obrzędów ludowych należy jeszcze chodzenie z jasełkami. W niewielkim pudle tekturowem, ślicznie oblepionem papierem, odgrywa się historja narodzin Dzieciątka, pokłon trzech króli wraz z ucieszonemi dziejami Heroda i żyda, szlachcica z karabelą, cygana z niedźwiedziem. Tylko, że ta historja stała się u nas jakąś swojską, narodową Kukietki przy stuszków są dziwnie podobne do chłopców wiejskich królowie do szlachty. A kolendy, śpiewane przez cały lud, są pieśniami religijnemi i ludowemi. Są opowieścią o Narodzeniu i w wszystkich szczegółach im towarzyszących, są swojskie i polskie.

Piękne te zwyczaje coraz bardziej idą z zapomnienie, a należy sobie życzyć, by trwały nietylko w pamięci, ale i w pięknej tradycji.

Al. Br.

List Krzysia
Opowieść wigilijna

W tym roku tak, jak zwykle, czyniono przygotowania do Wigilji. i, choć drzwi od saloniku były na klucz zamknięte, mały Krzyś wiedział, że przyniesiono tam dużą, do sufitu, choinkę.

Tylko, że w tym roku nie było tak wesoło, jak zwykle. Nie było kogo wypytywać się, czy przypadkiem Święty Mikołaj nie zdradził tajemnicy, co przyniesie, nie chodziło się na miasto po zakupy i nie przygotowywało tak, jak w zeszłym roku, prezentu dla Tatusia w tajemniczej spółce z mamusią. Bo mamusi wogóle nie było — i na tem polegał cały smutek. Nie było już od czterech miesięcy. Kiedy mamusia wyjechała, było jeszcze ciepło i Krzyś chodził w letnim paltocku. Od tego czasu już jej nie widział. Tatuś był bardzo smutny i nie lubił żeby go pytać o mamusię. A Marcinowa, niania odpowiadała zwykle:

— Pojechała mamusia w świat i niema. Oj, sieroto, ty, sieroto!

Krzysia gniewało to biadanie.

— Ale przecie mamusia nie umarła!

— Jeszcze gorzej, jak umarła. Jakby umarła, to i pomodliłby się można — i jej lżej i nam. A tak, zostałeś biedaczku, bez matki, ni to sieroto, ni to co....

Zamaszyste utarcie nosa w fartuch kończyło zwykle te rozmowy.

Z ojcem rozmawiać o tem było jeszcze trudniej. Odkąd mamusia wyjechała, wyściskawszy przedtem Krzysia i wypłakawszy się z nim w objęciach, pan Zakrzewski zmienił się nie do poznania. Po powrocie z biura zamykał się w swym gabinecie i leżał na otomanie, z oczami utkwionemi w przestrzeń. Czasem wołał Krzysia do siebie, pytał, jak się sprawuje, jak idzie przedszkole. Pytania te jednak onieśmielały raczej chłopca, który czuł, że ojciec nie słucha prawie odpowiedzi i błądzi myślami gdzieindziej. A raz Krzyś znów obudził się w nocy, bo poczuł, że go ktoś trzyma za rączkę. Był to tatuś, który klęczał przy jego łóżeczku — i płakał. Było to coś tak dziwnego, że Krzyś otworzył szeroko oczy i potem prędko je zamknął znowu, bo mu się wydało, że śni. I tatuś nie dowiedział się, że Krzyś wtedy nie spał.

Od tego czasu jednak w Krzysiu zaczęło kiełkować postanowienie. Przecie jeżeli mamusia żyje, to można do niej napisać. Z pewnością, gdyby wiedziała, jak źle jest bez niej i jeniu i tatusiowi, toby wróciła. Napisać trzeba było, naturalnie, w sekrecie przed tatusiem, który nie lubił mówić o mamusi, więc pewnie i pisać także.

Krzyś wydarł zatem polinjowaną kartkę ze swego kajetu szkolnego i zaczął pisać:

Kochana Mamusiu!

Bardzo nam bez Ciebie smutno pewnie nie wiesz jak. Marcinowa mówi, że jestem sierota, ale tatuś się o to gniewa i ja wiem, że to nieprawda. A ja jestem większy zuch od tatusia, bo nie płaczę. Hoinka pewnie bendzie a w skarbonce mam uzbierane na niespodziankę dla tatusia, ale nie wiem co. Murcia miała kociaki, ale jusz ich niema

Kochający Krzyś!

Gorzej było z adresem. Mówiono, że mamusia była na wsi u ciotecznej babci Krzyś złożył papier i zaadresował:

„Do mojej mamy"

I po namyśle, u dołu:

„Na wsi u babci".

Marcinowa, której Krzyś oddał ten list, pod wielkim sekretem przed tatusiem, dziwnie jakoś spojrzała na niego.

— Do pani? Wysłać? A czy Krzyś pytał się pana?

— Moja złota nianiu, przecież tatuśby się gniewał. Tatuś mówi, że mamusia wie, że jestem zdrów, i to wystarczy, że pisać nie potrzeba.

— Ha! no, może i tak. Może wyślę, a może i nie wyślę. Po prawdzie, to i nie warta pani tego, bo to tak wszystko zostawić — i dla kogo? i na co?

—Cicho, nianiu! — i małe piąstki zaciskają się gniewnie. — Nie wolno nic na mamę!

I jeszcze parę dni — i ruch przed świąteczny, gorączkowy. Śnieg, rzadki gość teraz na święta, okrył miasto. Na ulicach coraz to ktoś niosący choinkę na plecach, za nim zaaferowana mamusia z paczkami, takiemi tajemniczemi i takiemi ciekawemi. I pan Zakrzewski zamykał się w saloniku. I przynosili jakieś paczki, z kształtu których Krzyś starał się zgadnąć, co to jest.

(Jakieś sterczące rogi —może to konik na biegunach?) I wreszcie wilja — cały dzień różne smaczne zapachy, Macinowa zajęta i w złym humorze, Józia wypędzająca z kuchni. Trzeba siedzieć w oknie i wyglądać i czekać na gwiazdkę. Ruch na ulicy słabnie, zamykają sklepy — coraz rzadziej przejeżdżają tramwaje — do remizy.

— Konduktorzy też muszą iść

Po rewolucji hiszpańskiej.

Król Alfons hiszpański jest człowiekiem odważnym. Dowiódł tego nieraz, ale najdosadniej przekonali się o tem hiszpanie podczas ostatnich wypadków. W 48 godzin po wybuchu rewolucji — której celem było obalenie dynastji — król ukazał się wzburzonym tłumom i powitał je uśmiechem.

Nie bacząc na podniecenie, panujące w mieście zajął miejsce przy kierownicy swego samochodu i udał się na przejażdżkę. Tłoczące się na trotuarach i jezdni tłumy gawiedzi jęły wznosić spontaniczne okrzyki na cześć króla.

Któż zna duszę tłumu... Może właśnie ów lekkomyślny uśmiech, świadczący o niebylejakim harcie ducha — ujarzmił krewkich hiszpanów.

Zwolennicy republiki zaskoczeni są spokojem króla. Rozpuszczali oni pogłoski o rychłem ustąpieniu władcy, który — według ich obliczeń — łacno zgodzi się na abdykację i wyjazd z kraju. Tymczasem Alfons XIII-ty oświadczył stanowczo:

— Koniec mego panowania to nie będzie pociągnięcie pióra na pergaminie, zawierającym akt abdykacji, — gdy zajdzie potrzeba poprowadzę moje wierne pułki w bój i zginę na polu chwały“.

Zdaniem rewolucjonistów niepowodzenie akcji zawdzięczają rewolucjoniści pułkownikowi Galanowi, który jak wiadomo został rozstrzelany, na skutek wyroku sądu polowego, jako główny prowodyr ruchu. Pułkownik Galan pragnął za wszelką cenę zająć najwyższe stanowisko w przyszłej republice, uważał więc za stosowne dać na własną rękę sygnał rewolty i objąć kierownictwo akcji.

Nie porozumiawszy się tedy z innymi działaczami rozpoczął rewolucję, na cztery dni przed ustalonym terminem. Wskutek tego ruchawka rewolucyjna nie wybuchła jednocześnie wszędzie, ale ograniczyła się do pojedyńczych „eksplozji“ w poszczególnych miastach, co umożliwiło rządowi natychmiastowe jej stłumienie. Trzeba jednak przyznać, iż pułkownik Galan umierał jak bohater.

W ostatniem słowie oświadczył, że przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za bunt i błagał o amnestję dla swoich wspólników, biorąc winę na siebie.

Drugi z bohaterów rewolucji, słynny lotnik mjr. Franco, który, uciekłszy aeroplanem, spadł z chmur w Portugalji, dowiedział się tam, że przestał być bohaterem narodowym.

Wprawdzie w wywiadach zwalił winę na rozstrzelanego płk. Galana, ale publiczność jest zupełnie innego zdania.

Zachowanie się mjr. Franco krytykowane jest bardzo surowo.

Korzystając z tego, że młodzi lotnicy na aerodromie w Cuanto Vientus uwielbiali go, wplątał ich w rewolucję, a kiedy niebezpieczeństwo stało się groźne, uciekł, powiadając, że odlatuje, aby rzucać odezwy.

Jego właśni podwładni byli tak rozgoryczeni jego zachowaniem się, że posłali za aeroplanem salwę kul karabinowych. Jeszcze przed tygodniem dzienniki liberalne nazywały mjr. Franco „największą chwałą Hiszpanji“ a teraz nie mają słów potępienia dla niego.

Rozczarowanie jest tak wielkie w wojsku hiszpańskiem, że nawet artylerja, która niejednokrotnie podejmowała samodzielnie bunty przeciw dyktaturze, stała się obecnie wrogą dla wszelkiego rodzaju wybuchów.

Wieczór Wigilijny.

Rozpłynęły się dzwonki — srebrny alarm radości
w skrysztalonem przestworzu, niby w morzu wezbranem,
całe miasto pijane od potopu światłości,
uśnieżone, zdziwione, zalęknięte, wsłuchane.

Co się stało? Od rana dudni, szumi jak w ulu
i na placach od świerków zapachniało żywicą,
rogatego księżyca cień do stóp się przytula,
gwar się toczy, jak kula, roztańczoną ulicą.

— Hej, powiedzcie mi ludzie — jestem obcy przechodzień,
jakież huczne wesele, jakiż kiermasz wspaniały,
wędrowałem dni wiele — drogą żmudną dzień po dzień,
jakież święto nam wschodzi i na czyją jest chwałę?

Witaj, dobry człowiecze, z jakiejskolwiek jest strony
i gdziekolwiek daleka twa prowadzi cię droga,
wejdź do domu naszego — dzisiaj dzień uświęcony,
w każdem sercu i domu będziem gościć dziś Boga!

Cztery dźwięki zegara na bruk spadły z ratusza,
wszystkie stoły zasłane pachną sianem i bielą,
podzielimy się, bracia, przenajczystszem weselem,
słodką, jasną pogodą — prosto z serca i duszy.

Kiedy wreszcie noc czarna zcichłe miasto zatopi
i pod niebo uderzy skrzydłem mroźnej zawiei,
zasłuchani, wzruszeni podejdziemy do okien,
tęczą w sercach nam wzejdzie gwiazda boskiej nadziei.

Podziemny świat Ameryki

Pogodzenie się dwóch rywali. — Al Capone i Diamonda. — Al Capone stawia swe warunki władzom. — Dochody Al Capone. Karjera króla bandytów. — Prohibicja źródłem potęgi władzy szmuglerów alkoholu.

(Korespondencja własna).

N. York, w grudniu 1930 r.

Gazety nowojorskie dały opisy wspaniałego ślubu 18-letniej córki króla bandytów Al Capone z młodszym bratem drugiego potentata — Jacka Diamonda. Jak w powieści czy w filmie, zakończono spór 2-ch potęg na ślubnym kobiercu. Kto na tem zyska? Zapewne ani publiczność, ani policja chicagowska. Połączą się dwie bandy i trudniej jeszcze będzie sobie z niemi dać radę, niż do tychczas, gdy wygrywano czasem jednych bandytów przeciw drugim.

W Europie mało kto zdaje sobie sprawę z potęgi, z bogactwa władców podziemnego swiata amerykańskiego. Jak pewnym musi się czuć Al Capone, choć z obawy przed zamachem nie był nawet na ślubie córki, jeżeli ma czelność dyktowania warunków władzom. Parę tygodni temu zaproponował najwyższemu sędziemu stanu Illinois zawieszenie broni: „Przestanę wykonywać moje rzemiosło, opuszczę Chicago, będę tylko zdaleka kontrolował moich podwładnych, ale pod warunkiem, że władze nie będą nam przeszkadzały w naszym przemyśle przemycania alkoholu“.

Kim jest Al Capone, skąd ta pewność siebie? Jak może stawiać takie warunki? Otóż przemytnictwo i bandytyzm w Ameryce jest dziś rodzajem wielkiego przemysłu. Niewiadomo dokładnie, jakiemi cyframi operują te przedsiębiorstwa, ale kilka znanych wypadków daje pojęcie o tem, jakiemi sumami dysponują podziemni władcy Chicago. Kasjer bandy Al Capone, Frank Nitti, oskarżony jest np. o uszukanie władz skarbowych na sumę 250.000 dolarów podatku dochodowego. Inny adjutant Al Capone, znany pod przezwiskiem „Guzik“, „skręcił“ 200 000 dolarów podatku dochodowego w przeciągu trzech lat. Ile w takim razie zarabia sam Al Capone?

Znawcy stosunków miejscowych obliczają dochody Al Capone na 1.700.000 dolarów tygodniowo brutto).

Przed prohibicją w Chicago wydawano rocznie około miljarda dolarów na trunki. Od tego czasu ceny wzrosły wtrójnasób. Al Capone jest główną figurą w nielegalnym handlu alkoholem. Nic dziwnego więc że jego zarobki dochodzą do zawrotnych wprost sum.

Jaką jest karjera tego miljardera o twarzy fryzjera? 23-letni Capone przybył do Nowego Yorku w r. 1920. Wraz z towarzyszem swoim Torrio rozpoczął nielegalny handel wódką i w krótkim czasie banda jego stała się rywalką bandy Dion O' Baniona, z którą staczała rozpaczliwe walki. Ale walka była nierówna. O'Banion był z charakteru zawadjaką, awanturnikiem, Al Capone zaś działał na zimno i podstępnie. Wkońcu kula przeciwnika sprzątnęła O'Baniona z placu walki konkurencyjnej a wszyscy inni konkurenci. Al Capone zostali powoli wytępieni przez najemników jego. Bandyci amerykańsy są przeważnie pochodzenia włoskiego, ale nie brak między nimi anglików, irlandczyków. To też bandytyzm w Stanach Zjednoczonych ma charakter międzynarodowy.

Al Capone zna się na reklamie. Aby podziałać na opinję publiczną otworzył w Chicago i w Nowym Yorku kuchnie dla bezrobotnych, gdzie 1000 ludzi dziennie otrzymuje darmo posiłek. Bandyta — miljoner stał się filantropem

Bandytyzm, szmugiel, bojówki, ujmują amerykanie słowem „racketeering“. „Racketeers“ szmuglują, szantażują, za gruby okup podejmują się obrony banków i sklepów przed zwykłymi bandytami, operują wszędzie, ba, biorą nawet udział w polityce, są tak wplątani w całokształt życia amerykanskiego, że walka z nimi jest prawie beznadziejna przy istniejących stosunkach.

Ameryka chciałaby uwolnić się od tej plagi. Ale w jaki sposób? W Chicago zawiązało się tajne towarzystwo sześciu „Secret Six“, organizacja miljonerów. Podobne towarzystwo powstało w Nowym Yorku. A na liście organizatorów są nazwiska tak znane, jak Rockefeller i Owen Young. Celem tych organizacyj jest walka na własną rękę z bandytami.

Potęga Al Capone i jemu podobnych jest mocno ugruntowana i walka z nim będzie bardzo ciężka nawet dla tajnych organizacyj miljarderów amerykańskich. Za długo pozwolono mu rosnąć w siły i organizować swe wpływy.

Em.

na wilję — myśli Krzyś. W domu czeka pani konduktorowa — i dzieci.

A mamusia jest — pani inżynierowa. Ale mamusi niema. A może mamusia też siedzi w oknie i czeka na gwiazdkę. Ale gdzie?

Marcinowa już nakrywa do stołu. Na dwie osoby.

— Nie, nianiu! Na trzy — na trzeciem posadzimy Misia.

Co tatuś robi tam w ciemnym gabinecie? myśli z niepokojem Krzyś. Trzeba iść i jakoś go rozweselić! Nieśmiało podchodzi i przytula się do ojca. Ręka ojcowska błądzi po jasnej czuprynie.

— Tak odejść po ośmiu latach małżeństwa — myśli z goryczą — ode mnie i od tego małego. Po latach cichego, niezmąconego szczęścia, dać się porwać tak gwałtownemu uczuciu, które rozbija szczęście całego gniazda. Skrzypek włoski porwał ją czarem talentu, sławy, urody, zaślepił, zamknął oczy na wszystko. Rozwód — tortury moralne całej sprawy rozwodowej — i ten straszny brak ukochanego człowieka, który był wszystkiem w tym domu.

— I żeby chociaż była szczęśliwa! Ale czy ten człowiek da jej szczęście? Czy teraz, siedząc na wsi u ciotki, w oczekiwaniu na koniec sprawy, nie żałuje już tego, co zrobiła? Żebyż choć trochę zatęskniła do niego i dziecka, jakżeby wybaczył jej wszystko i zapomniał — zapomniał zupełnie, zupełnie!

— Chodź, Krzysiu ,do jadalnego. Już czas na wilję.

— A mamusia... nie przyjedzie? — nieśmiałe cichutkie pytanie.

Ojciec odetchnął.

— Nie, Krzysiu. Pisała, że nie może. Więc... chodźmy. I trzeba dziś być wesołym — dziś radosny dzień. Pamiętasz, jak zawsze... — Głos trochę załamany, odwrócił się. — No, bądź dzielny.

Krzyś robi się poważny. Rozumie wysiłek i panowanie nad sobą tatusia.

— Będę, tatusiu. I — ty także.

Wtem jakiś gwar w kuchni. Zmieszane głosy Marcinowej i Józi. I jeszcze czyjś. Ach, jaki znajomy, znajomy! Krzyś zrywa się. Tatuś także. Czyjeś kroki i nagle w smudze światła znajoma postać.

— Mamusia!!

Głos mamusi taki zdławiony, taki nieswój.

— Ja... nie będę wam przeszkadzać! Mogę sobie zaraz pójść. Ale — ja nie mogłam wytrzymać. Wilja — i bez Krzysia — i bez was... i... Ja się tak namęczyłam! tak nacierpiałam!

Pani Zakrzewska wybuchła najprawdziwszym w świecie płaczem.

— Ja kocham tylko was i nic po zatem dla mnie nie istnieje. To szaleństwo, to niezrozumiałe szaleństwo tak daleko jest poza mną! Ja nie chcę! Dziś taki dzień i jak sobie pomyślałam, że będę bez was i wy bezemnie, i dostałam dziś list Krzysia i widzę, że i wam źle... nie mogłam, wsiadłam w pociąg i jestem... Przebaczcie mi, przebaczcie oboje...

Pan Zakrzewski stał już od kilku chwil z wyciągniętemi rękami.

— Czekałem na ciebie — rzekł po prostu. Teraz będziemy zawsze razem we troje.

— Mamusiu, wiedziałem, że wrócisz. A widzisz, nianiu! A mówiłem! A nie chciałaś listu wysłać!

— Listu? Krzysiu?...

Ojciec jet zdumiony. Matka wyciąga list. Płacze. Płaczą wszyscy troje, ale już inaczej, już łzy przeplatane z uśmiechami szczęścia.

— Bo ja myślałam, żeście się mnie zupełnie wyrzekli mówi mama z takim biernym, zawstydzonym uśmiechem.

I słusznieby było A z listu Krzysia zobaczyłem, że tak nie jest.

Teraz trzeba siąść do stołu. Misia wyrzucić. A zresztą nie — dla Misia czwarte nakrycie. O, co za szczęście być w domu!

— A na dole, u stróża, są paczki dla Krzysia — tuli mama chłopca do siebie. — Od świętego Mikołaja!

Chłopiec podnosi poważnie oczy.

— Ty jesteś, mamo — i to jest najważniejsze!

H. Dołęga.

Akcja budowlana w Zagłębiu

Do jednej z najbardziej palących spraw należy bezwątpienia kwestja mieszkaniowa. Nad rozwiązaniem tego problemu biedzą najtęższe głowy, dotychczas jednak nie tylko w Polsce, lecz w wielu innych krajach Europy nie udało się należycie rozwiązać kwestji głodu mieszkaniowego. Dotychczas widzimy wszędzie tylko półśrodki, łagodzące głód mieszkaniowy na pewien, krótki zresztą przeciąg czasu. W Polsce cały szereg projektów, mających zapewnić nam dach nad głową, został już zrealizowany. Do walki z głodem mieszkaniowym stanął rząd, samorządy i różne organizacje, lecz, jak dotąd klęski mieszkaniowej, mimo wszelkich wysiłków, zwalczyć się nie udało.

Do ostatniego czasu realizowano u nas dwa zasadnicze projekty. Pierwszy z nich — to udzielanie przez rząd finansowej pomocy na akcję budowlaną prywatnym osobom, drugi zaś — to akcja budowlana państwa, samorządów i różnych instytucyj. Każdy z tych projektów ma wielu zwolenników i przeciwników.

Prowadzona dość głośno w swoim czasie kampanja za uruchomieniem wszystkich wolnych kapitałów i rozprowadzeniem ich za pośrednictwem, stworzonych w tym celu, komitetów robudowy — spaliła na panewce. Przedewszystkiem dlatego, że tych „wolnych kapitałów" nieznalazło się zbyt wiele, z drugiej zaś strony „prywatna inicjatywa" całkowicie zawiodła.

Właścicielom nowowznoszonych budowli rząd nasz poszedł zbyt dale ko na rękę. Poza pożyczką długoterminową, udzielaną na wyjątkowo dogodnych warunkach, wydano specjalną ustawę, która przewiduje szereg dobrodziejstw, w postaci niepłacenia podatków, niestosowania ustawy o ochronie lokatorów i t. p., podczas gdy żadne przepisy nie hamują apetytów właściciela nowowzniesionego domu na lichwiarskie zyski. W ten sposób w domu, który bardzo często stanął w trzech czwartych swej wartości za pieniądze państwa, prowadzi się ciągły handel mieszkaniami, nie mówiąc już o czynszach, które są wprost dla przeciętnego śmiertelnika niedostępne.

Ta zasadnicza kwestja była prawdopodobnie przyczyną nowego projektu, który się zrodził w początkach b. r.

Mianowicie rząd zdecydował się tym razem uruchomić wolne kapitały instytucyj ubezpieczeniowych i rozpocząć akcję budowy mieszkań na szeroką skalę. W ten sposób ma powstać w różnych miastach kilkadziesiąt tysięcy nowych mieszkań, natomiast nad gospodarką mieszkaniową tych domów czuwać będzie rząd, nie dopuszczając do jakiegokolwiek handlu mieszkaniami, lub pobierania zbyt wygórowanych czynszów.

Z pośród wielu większych miast w Polsce Zagłębie niezaprzeczalnie najbardziej odczuwa głód mieszkaniowy. Jeszcze przed wojną kwestja mieszkaniowa nie przedstawiała się u nas zbyt różowo, cóż dopiero mówić w chwili obecnej przy niepomiernym wprost wzroście ludności. To też zupełnie słusznie rząd, realizując swój ostatni projekt w pierwszym rzędzie przystąpił do budowy domów w Zagłębiu.

Wprawdzie późno, bo dopiero we wrześniu rozpoczęto budowę czterech wielkich bloków (domów robotniczych) przy ulicy Będzińskiej i dwóch bloków (mieszkań urzędniczych) przy ul. Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu. Pierwsze gmachy przy ul. Będzińskiej, buduje zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, kosztem około trzech miljonów złotych. W domach tych będą mieszkania robotnicze po pokoju z kuchnią i część mieszkań t. zw. urzędniczych po 2 pokoje z kuchnią. Wszystkie mieszkania budowane są według nowoczesnych wymagań techniki budowlanej. Ogółem w domach tych znajdzie pomieszczenie około 300 rodzin.

Druga budowla dwóch bloków przy ul. Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu prowadzona jest przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Król. - Hucie. Koszt budowy tych domów wyniesie około dwóch miljonów złotych. Będą to domy urzędnicze po 2 i 3 pokoje z kuchnią wraz ze wszystkiemi wygodami. Według prowizorycznych obliczeń komorne wynosić będzie za 2 pokoje z kuchnią około 95 zł., a za trzypokojowe mieszkanie 115 zł.

Budowa bloków przy ulicy Będzińskiej, jak również i przy ul. Mościckiego prowadzone jest przez miejscowe firmy budowlane Tu z dumą musimy podkreślić, że pomimo późnej pory rozpoczęcia robót i niezbyt sprzyjającej pogody, obie firmy należycie wywiązały się z ciężkiego zadania wykonczenia w porę budowli. Dziś już 6 potężnych bloków stoi przykrytych dachem. Wewnętrzne wykończenie tych bloków prowadzone będzie już z wiosną przyszłego roku tak, że na 1 lipca **wszystkie mieszkania będą oddane do użytku.**

Pomimo, że ludność otrzyma w le przyszłym roku przewiduje się w Sosnowcu budowę przy ulicy Będzińskiej dwóch bloków o stukilkudziesięciu mieszkaniach i przy ul. Mościckiego jeszcze jednego bloku mieszkań urzędniczych.

Pomimo, że ludność otrzymaw lecie przyszłego roku i w ciągu następnych lat kilkaset nowoczesnych mieszkań, nie rozwiązuje to jeszcze zasadniczo u nas głodu mieszkaniowego, który istnieć będzie. Stwierdzić jednak musimy, że ostatnia akcja rządu ma duże znaczenie i niewątpliwie „rzucenie na rynek Zagłębia" kilkuset mieszkań musi dodatnio wpłynąć na nasze ciężkie położenie mieszkaniowe, no i pomniejszyć apetyty hyjen, handlujących mieszkaniami.

Upał tropikalny w wagonach kolejowych.

Większość podróżnych choruje w domu.

Ogrzewanie wagonów na naszych kolejach jest wprost fatalne, dzięki temu że aparaty normujące dopływ pary nie działają.

W każdym przedziale na ścianie widzimy rączkę przyrządu na którym widnieją napisy: „ciepło — zimno". Przesuwanie jednak rączki na ciepło, czy na zimno nie skutkuje i w wagonach panuje stale upał dochodzący niejednokrotnie do 30 stopni Celsjusza.

Uchylanie szybek nad oknami, lub otwieranie wentylatorów ma ten skutek, że górna połowa ciała zaczyna marznąć, a nogi odczuwają okropny żar, buchający z rur umieszczonych pod ławkami.

Ten system ogrzewania wagonów powoduje prawie zawsze przeziębienie i b. mało jest osób, któreby po przebyciu kilku godzin w drodze nie przeziębiły się dokumentnie lub conajmniej — w najlepszym razie — nie dostały męczącego kataru.

Rzecz b. zastanawiająca, że przed wojną, gdy się przesunęło rączkę na „zimno" natychmiast słyszało się syk pary i po kilku minutach następowało ochłodzenie całego przedziału. Gdy rączkę regulatora ustawiono na „umiarkowanie", wówczas temperatura w wagonie była naprawdę umiarkowaną. Dziś niby wagony piękniejsze, wygodniejsze, ale — niestety — podróżować niemi niebezpiecznie.

Znam b. wiele osób, które wstrzymują się od podrózowania koleją tylko z obawy przeziębienia się w wagonie. Czyby władze kolejowe nie były w stanie zaradzić temu?

X.

Z życia zaw. związków gospodarczych Zagłębia Dąbrowskiego.

Projekt ziednoczenia generalnej federacji pracy i związków zawodowych N.P.R, frakcii rewolucyjnej i związków gospodarczych, w potężną organizację robotniczą—Zagłębia.

Odbyło się w Sosnowcu zebranie zawodowych związków gospodarczych Zagłębia Dąbrowskiego. Przewodniczył **p. Obałek**, sekretarzował **p. Gas.**

Referat o konsolidacji zawodowych związków robotniczych na terenie Rzplitej, wygłosił poseł **dr. Madeyski**, charakteryzując posunięcia centralnych władz, celem zjednoczenia czterech największych org. zawod. robotniczych w Polsce, a mianowicie: generalnej federacji pracy, związków zawodowych tak zw. NPR. lewicy, związków zawodowych frakcji rewolucyjnej i zawodowych związków gospodarczych.

Referat o organizacji zawodowych związków robotniczych wygłosił poseł Konieczko, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której brali udział pp.: **Gawęcki, Trzęsimiech, Obałek, Kondusz, Janczyk, Koszowski, Łazurowicz, Gruszczyński, Szlachta i Jarząbek.**

W końcu zebrania p. **Chnatuszko** w imieniu zebranych, wyraził protest, w związku z odmówieniem wypłaty zasiłków bezrobotnym robotnikom budowlanym, zwracając się do pp. posłów o interwencję w tej sprawie.

Udział w zebraniu wzięło około 60 osób.

Po zakończeniu zebrania i 5-cio minutowej przerwie, odbyło się posiedzenie okręgowej rady zawodowych związków gospodarczych Zagłębia Dąbrowskiego.

Na porządku obrad omawiano sprawy organizacyjne zawodowych związków gospodarczych.

Na temat prac związkowych, wygłosił referat p. Obałek, o usprawnieniu organizacji referował p. Koszowski, sprawozdanie z wyborów delegatów na kop. „Juljusz" i „Kazimierz" złożył p. Lazurowicz.

W wolnych wnioskach zabierali głos pp.: **Gruszczyński, Kmiecik, Koszowski, Janczyk, Obałek i Gawęcki**, wysuwając kilka projektów natury organizacyjnej, które zebrani uchwalili.

W Milowicach odbyło się zebranie zawodowego związku gospodarczego górników kop. „Wiktor".

Zebranie zagaił **p. Janczyk**, obszerne referaty na temat organizacji i ideologji zawodowych związków gospodarczych, wygłosili pp.: **prof. Antonowicz i T. Koszowski.**

Następnie odczytano statut zawodowego związku gospodarczego górników, podkreślając znaczenie poszczególnych artykułów, zmierzających do rozszerzenia ustawodawstwa robotniczego, świadczeń socjalnych, poprawy warunków pracy i płacy, oraz jaknajdalej idącego wpływu na kontrolę produkcji.

Po krótkiej dyskusji, z inicjatywy związku gospodarczego górników kop. „Wiktor", rozpoczęto zapisy na kursy dokształcające, które prowadzone będą pod kierunkiem wybitnych pedagogów nauk społecznych.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Grudzień 25 Czwartek	Dziś. Narodz. Chr. Pana Jutro Szczepana Wschód słońca 7.44 Zachód „ 15.25

Od wydawnictwa.

Wszystkim naszym czytelnikom, znajomym i przyjaciołom pisma składamy serdeczne życzenia „Wesłoych świąt".

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Expresu Zagłębia".

Do dzisiejszego numeru świątecznego dołączamy dla wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników kalendarz ścienny na rok 1931.

Ogólna.

(o) **Energiczne poszukiwania dezerterów** Władze wojskowe stwierdziły, że w głównych księgach ewidencyjnych całego szeregu P .K. U. nie są zanotowane powody niestawiennictwa poborowych przed komisjami lekarskiemi.

Ilość poborowych, lekceważących obowiązek służby wojskowej jest bardzo duża i miejscami uchylanie się od komisyj poborowej przybiera charakter masowy M. S. wojsk. stwierdziło w niektórych rocznikach nawet do 30 procent poborowych, nie badanych przez komisje poborowe.

Na żądanie władz wojskowych sprawą tą zajęło się m. s. wewn. i zwróciło na ten objaw uwagę wojewody, tembardziej że komendanci P. K. U. oświadczyli, że powiatowe władze administracyjne nie zawiadamiają ich o wynikach dochodzeń.

M. s. wewn. poleciło wojewodom zaostrzyć akcję poszukiwania poborowych, uchylających się od obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Już obecnie przeprowadzona jest kontrola rocznika 1909 i będzie ona ukończona przed nowym rokiem. W styczniu będzie sprawdzony rocznik 1908, w lutym — 1907, w marcu — rocznik 1906, a w kwietniu — roczniki 1905 i 1904.

Z Kielc.

(k) **Pogłoski o przeniesieniu p. wojewody Paciorkowskiego z Kielc do Warszawy.** Dowiadujemy się, że wojewoda kielecki p. Jerzy Paciorkowski opuszcza swe dotychczasowe stanowisko, przenosząc się do Warszawy na wyższe stanowisko w ministerjum.

(k) **Dla uczczenia ś. p. Marji z Bieńkowskich Brzostowskiej.** Wiktor i Wanda Prybe składają do dyspozycji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kielcach dla najbiedniejszego dziecka w przedszkolu zł. 15.

(k) **Co będzie w dniu 2-gim stycznia?** Nie oficjalnie dowiadujemy się, że komitet Pomorza (w osobie p. prezydenta miasta Cichowskiego) urządza w dniu 2 stycznia 1931 w sali teatru polskiego koncert z łaskawym udziałem śpiewaczki operowej (kielczanki) p. Bożenny Jarowskiej i prof. konserwatorjum warszawskiego p. Frydberga.

(k) **Co się dzieje z projektem budowy tramwajów miejskich w Kielcach?** Przed paru miesiącami, na terenie rady miejskiej pomiędzy zwolennikami, a opozycją prowadzono zażartą walkę na temat budowy tramwajów miejskich w Kielcach.

Sprawę tę, jak wiadomo, miała finansować kielecka elektrownia za cenę przedłużenia koncesji.

Rozpoczęcie budowy tramwajów miało nastąpić z wiosną 1931 roku.

Tymczasem sprawa ta przycichła i nic o niej nie wiadomo .

Możeby władze miejskie zechciały sprawę tę ostatecznie załatwić w ten lub inny sposób, bowiem uruchomienie komunikacji miejskiej jest bezwzględnie konieczne.

Jeśli więc nie tramwaj, to autobus.

(k) **Akademicki bal sylwestrowy** Te trzy słowa są na ustach całych Kielc: piękne panie, wytworni panowie, wszyscy szykują się, by noc sylwestrową spędzić w Resursie obywatelskiej (Hotel Bristol), by w gronie sympatycznych akademików wesoło oczekiwać Nowego Roku A wesołość jest zastrzeżona, osobniki ze smętkiem na licach nie będą wpuszczane, pozatem dwie orkiestry, własny tani bufet, moc atrakcyj i niespodzianek gwarantują każdemu wesołość i jaknajlepszą zabawę. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszenia zechce się zwrócić do prezesa zarządu głównego A. K. Z. K. p. Henryka Sławety od 11 — 13 w izbie skarbowej, wydział II, pok. 80, a od 16 — 17, Chęcińska 15 I p.

(k) **Kradzież.** Krawczyk Władysław, zam. w Kielcach, przy ul. Wiejskiej Nr. 14, zameldował w komisarjacie P. P. m. Kielc, że w dniu 19 b. m. niejaki Głowacki Roman, mieszkaniec Kielc, korzystając z tego, że Krawczyk był pijany, skradł mu z kieszeni palta 180 zł.

Kawałek szopki Zagłębia.

Wczoraj na ul. 3 maja w Sosnowcu znaleźliśmy kawałek rękopisu z szopki Zagłębia. Sądzimy, że najprędzej odszukamy autora, drukując te jego wypociny ku uciesze czytelników.

SCENA III.

Stoi zwarty tłum endeków i pepesowców. W rzędzie pierwszym trzymają się za ręce: pp. Opioła, Stańczyk, Ćwierk, Cupiał i Arnold. Tyłem do publiczności stoi p. Michel z grubym kijem w ręce, którym dyryguje.

P. Michel śpiewa:

Stańcie, bracia, wraz,
Ilu jest tu was
Z opozycyjnego koła:
I zanućcie szczerze sobie

Co ma każdy na wątrobie.

P. Opioła:

Ta joj, te czasy coraz to gorsiejsze:
Kurjer dochody daje coraz mniejsze,
Choć cenę-m zniżył aże na 2 złote,
Rzadko kto dzisiaj ma czytać ochotę.
Dawniej Kurjerek dawał mi dochody
Miałem w swej kabzie na kaszę do wody,
Dziś choć już cena nikogo nie straszy,
Nie starczy nawet na wodę do kaszy.
Więc szukam ciągle jakiej dobrej rady,
Ale że karku nie mam od parady,
Tak zawsze jakoś szczęśliwie się składa
Że mię wspomaga nasza zjazdu rada!

P. Stańczyk:

O, towarzyszu Opioło,
U mnie zawsze wesoło,
Ja nigdy nie tracę miny,
Bo znam ja inne Londyny.
Gdy czuję, że brak mi floty,
A tu jej dostać nie mogę,
To żegnam czule Zagłębie
I w długą puszczam się drogę.
Do towarzysza mię Kuka,
Wiozą auta, ślipingi
Tam do kieszeni mu pukam
I wnet sę sypią szterlingi.

P. Michel:

Zbyt długo śpiewasz, Stańczyku,
Nuda z ócz wszystkich już zerka,
Dopuść że teraz do krzyku
Słynnego poetę Ćwierka.

P. Ćwierk:

Jam jest ulubieniec tłumu,
Jam jest nadfeljetonista,
W wierszach mych niema rozumu
To przecież rzecz oczywista.
Bo na cóż mądrość w wierszyku,
Sensu też może być mało,
Grunt dowcip i trochę krzyku
I żeby się kupy trzymało...
Nie prawdaż, druhu Stańczyku?

P. Michel:

Panie Ćwierku, kończyć pora,
Teraz kolej senatora.

P. Cupiał:

Gdzie bufet? Gdzie? Czy nie wiecie,
Że ja lubię śpiewać, ale przy bufecie,
A tak to milczę...

P. Michel:

Dzięki senatorze!
Przed tą zasadą pańską się korzę.
No, to teraz p. Arnold może...

P. Arnold:

Jam jest. Choć skromną mam minkę,
Jestem biczem prawdziwym na jedynkę,
Tak ją smagałem bez litości,
Że czytelnicy dostawali mdłości
Gdyby nie moje wypociny, to czyżby
Weszło aż czterech posłów z jedynki do izby?

P. Michel:

Próżna chwała—w kącie stała.
Lecz zasługa twa nie mała,
Twoja to zasługa, brachu,
Że ja osiadłem na piachu...

Chór endeków i pepesowców:

Wasza to zasługa, towarzysze mili,
Żeście nas na dudków wystawili.
Więc od was uciekamy w skok
I wołamy: Niech żyje bezpartyjny blok!

Zasłona spada. Słychać głosy: Niech żyje jedynka! Brawo „Expres Zagłębia".

Przepisał: **Bazgraj.**



BOŻE NARODZENIE. „Patrzcie bracia ino, jak niebo gorzeje, pewnie coś dziwnego w Betlejem się dzieje. Rzućmy budy, watry, stada, niechaj niemi Pan Bóg włada, a my do Betlejem". — (kolenda góralska) — (reprodukcja z obrazu Boratyńskiego).

Ciężkie warunki finansowe kieleckich kupców.

Kryzys gospodarczy, dający się odczuwać w każdej dziedzinie życia, postawił sfery kupieckie miasta Kielc w niedwuznacznej sytuacji finansowej.

Z dnia na dzień wśród ogólnego zaniepokojenia sytuacja staje się coraz gorsza. Poza zobowiązaniami względem firm, kupiectwo kieleckie obarczone jest nadmiernym podatkiem, a brak kredytów sytuację tę pogarsza w 100-u procentach.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w takich warunkach nie może być mowy o normalnem prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego. Kieleckie banki w ostatnich miesiącach ograniczyły swe obroty, zamykając całkowicie dyskonto weksli klijentowskich.

Ostatnio krążą uporczywe pogłoski o zamknięciu kilkunastu przedsiębiorstw handlowych na terenie Kielc. Pogłoski te, jak zdołaliśmy ustalić, mają swe uzasadnienie.

Wobec takiego stanu rzeczy, konieczną jest niezwłoczna pomoc finansowa oraz zastosowanie pewnych ulg podatkowych ze strony rządu, bowiem wszystkie wysiłki kupiectwa w tym kierunku nie znalazły do obecnej chwili wyjścia z tej ciężkiej sytuacji.

Wyrok w procesie prasowym i ucieczka komunisty.

Wczoraj o godz 3-ciej nad ranem zapadł wyrok w procesie przeciwko red. odpowiedzialnemu p. H. Stryjewskiemu, za umieszczenie w „Kurjerze Zachodnim" artykułu pt. „Chuligawerja sanacyjna awantuje się na zebraniach narodowych".

Jak wiadomo ofiarą napaści organu obcego kapitału padł nauczyciel gimnazjum będzińskiego p. Stefan Antonowicz.

Wyrok na red. Stryjewskiego opiewa na miesiąc więzienia i 700 zł. grzywny.

* * *

Onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu sądzony był znany na terenie Zagłębia komunista, Bolesław Stanek, karany już czteroletniem więzieniem za działalność antypaństwową.

Stanek odpowiadał z wolnej stopy, skorzystał z przerwy przed ogłoszeniem wyroku i zbiegł.

Natychmiastowy pościg pozostał bez rezultatu.

Wyrok na Stanka opiewa na sześć lat ciężkiego więzienia.

Z Sosnowca.

Następny numer „Expresu Zagłębia" ukaże się w sobotę dnia 27 b. m.

(o) **Ograniczenia ruchu tramwajowego w Zagłębiu. W dn. 24 b. m. ostatni pociąg z Sosnowca do Dąbrowy odchodzi o godzinie 21 ostatni pociąg z Sosnowca do Czeladzi o 20.50, ostatni pociąg z Dąbrowy do Sosnowca o 20.51 i ostatni z Czeladzi do Sosnowca o 20.50.**

W dniu 25 b. m pierwszy pociąg wychodzi z Sosnowca do Dąbrowy i Czeladzi o godzinie 8 rano, z Dąbrowy do Sosnowca o godz. 8.11 rano i z Czeladzi do Sosnowca o g. 8.20 rano.

(s) **Opłatek i sylwester w domu ludowym w Sosnowcu.** Zarząd domu ludowego urządza w drugi dzień świąt B. N. t. j. 26 b. m. o godz. 10-ej rano, w lokalu D. L. tradycyjny opłatek dla członków domu ludowego.

Zarząd D. L. urządza w dniu 31 bm. w domu ludowym w Sosnowcu, ul. Jasna 26 dla członków i wprowadzonych gości zabawę pt. „Sylwester". Sekcja gospodarcza D. L. poczyniła wiele niespodzianek, aby dać możność członkom i sympatykom D. L. wesoło spędzenia nocy sylwestrowej.

Początek o godz. 20.

(s) **Towarzystwo opieki pozaszkolnej nad młodzieżą** w Sosnowcu urządza w czasie świąt Bożego Narodzenia i niedzieli poświątecznej poranki dla dzieci, młodzieży i starszych, w kinie „Zagłębie" z następującemi programami:

Czwartek dnia 25 grudnia r. b.: 1) „Wróbelki" z Mary Pickford — 10 aktów, 2) Zlot międzynarodowy skautów w Anglji, 3) Wesoła komedja.

Piątek dnia 26 grudnia r. b.: 1) „Sportowiec z miłości" — 10 aktów, 2) Tygodnik aktualności, 3) Wesoła komedja.

Niedziela dnia 28 grudnia r. b.: 1) „Awantura arabska" — 10 aktów, 2) Tygodnik aktualności, 3) Wesoła komedja.

(s) **Zatrute mięso.** Policja skonfiskowała 66 kg. mięsa, nienadającego się do użytku, u Ochabowicza, hale Rozwoju.

Mięso zostało zniszczone.

Z Będzina.

(b) „Lira" w Grodźcu. W sobotę, dn. 27 b m., w sali wspólnej „Sokoła" i „Liry" urządza „Wieczór kolędowy" z programem: sekcja sceniczna odegra obraz dramatyczny w 2 odsłonach p. t. „Moina" — chóry t-wa „Liry" odśpiewają kolędy, na zakończenie zas zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości. Początek o godz. 17.30.

(b) **Przemycanie towarów w kołdrach.** W dniu wczorajszym o godz. 8 rano posterunkowy policji z Bobrownik, pełniąc służbę w Dobieszowicach natknął się na 7 zawodowych przemytników, którzy nieśli ukryte w kołdrach 200 kg. rodzynków, kilka kilogramów migdałów i zabawki dziecinne.

Przemytników wraz z towarem odesłano do urzędu celnego w Sosnowcu, celem przeprowadzenia śledztwa i następnie wyznaczenia przewidzianej kary pieniężnej. O ile przemytnicy nie zapłacą grzywny to powędrują na święta do więzienia.

Z Czeladzi.

(c) **Opłatek.** Miejscowe organizacje, tradycyjnym zwyczajem, dzisiaj w swych lokalach urządzają opłatek, na który proszeni są wszyscy członkowie.

Między innemi opłatek urządzają: rodzina policyjna, K. S. „Brynica", CKS., dom ludowy na Saturnie, podoficerowie rezerwy i strzelcy.

Z Dąbrowy.

(d) **„Ping - pong".** Z inicjatywy towarzystwa sportowego „Zagłębie" w Dąbrowie, począwszy od 4 stycznia rozgrywane będą mecze w „ping - ponga". celem wyprowadzenia z pośród wszystkich drużyn mistrza Zagłębia Dąbrowskiego.

(d) **Na gwiazdkę dla biednych dzieci.** Magistrat m. Dąbrowy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył 100 zł. na gwiazdkę dla biednych dzieci. Na ten sam cel i z tej samej okazji wiceprezydent Dąbrowy p. T. Trzęsimiech ofiarował 20 zł.

(d) **Z komitetu pomocy biednym dzieciom na Niemcach.** Jedną z największych trosk komitetu pomocy dzieciom najbiedniejszym na Niemcach jest zapewnienie sierotom i dzieciom biednych rodziców stałego uczęszczania do szkoły, i uchronienia ich od zaziębień i choroby.

Komitet od rozpoczęcia się zimy rozdaje obuwie i ciepłe ubrania. Dotychczas komitet wydał obuwia 156 dzieciom na 2998 zł., na ciepłą odzież i bieliznę 3420 zł. i na książki szkolne 565 zł.

Ponadto komitet urządza na święta choinkę dla dzieci. Każde dziecko otrzyma odpowiedni podarunek.

Komitet nie zapomni również o samotnych staruszkach, którym w czasie świąt będą wydawane obiady i węgiel.

Z Zawiercia.

(z) **Z życia pracy obywatelskiej kobiet.** Staraniem zw. pracy ob. kobiet odbył się w domu ludowym 4-ty z rzędu rozdział najbiedniejszej dziatwie Zawiercia odzieży, ubrań i obuwia. Ogółem obdarzono 160 dzieci. Potrzebne na ten cel fundusze uzyskał związek przeważnie z urządzonych przez siebie imprez. składek oraz z otrzymanych subsydjów. Zw. rozdzielił dotychczas odzieży za sumę 2000 zł. Urządzona ostatnio impreza św. Mikołaja, w czasie której obdarzono dziatwę podarunkami dała związkowi na czysto 150 zł., którą to sumę w całości przeznaczono na powyższy cel.

W tej pięknej akcji związku winny być przedewszystkiem wydatnie pomocne dyrekcje miejscowych fabryk i tow. akc. „Zawiercie" na czele. Zebrano ogółem 2000 zł.

* * *

W Żarkach w sali strażackiej staraniem tamtejszego oddziału zw. pracy obywatelskiej kobiet urządzono choinkę dla najbiedniejszej dziatwy. Na uroczystości tej, która zgromadziła coprawda niezbyt licznie, miejscowe społeczeństwo — obdarzono kilkadziesiąt dzieci podarunkami.

(z) Zapomogi, które przyznane zostały dla pogorzelców wsi Jaworznik, w sumie 400 zł. i wsi Niegowa 1000 zł., zostaną w tych dniach wypłacone.

(z) **Zatarg komitetu budowy pomnika poległych w Żarkach.** W czasie uroczystości 10-lecia odparcia najazdu bolszewikow komendant związku podoficerów rez. Z. Rook rzucił myśl wybudowania pomnika poległych, w następstwie czego zorganizował się specjalny komitet budowy tegoż pomnika. W pomnik ten ma być wmurowana płyta z nazwiskam. poległych o wolność Ojczyzny mieszkańców gm. Żarek. Dzięki ofiarności jednostek wybudowano fundament. i to w parę dni po zainicjowaniu samej mysli.

Komitet wszakże pomimo upływu paru miesięcy nie wyłonił z siebie potrzebnych sekcji jak finansowej i technicznej, a przecież jeżeli chodzi np. o prace sekcji finansowej to obecnie jest najpodatniejszy czas pracy, t. j. sezon zabaw, i t. p.

(z) **Spółdzielnia rolniczo - handlowa.** Onegdaj odbyło się zebranie członków spółdzielni rolniczo - handlowej „Rolnik" w Zawierciu pod przewodnictwem p. Br. Zawadzkiego. Na zebranie przybył starosta Konopacki, do którego zwrócono się z prośbą o wzięcie spółdzielni w opiekę, ze względu na fatalny jej stan finansowy. P. starosta oświadczył, że przyszłość spółdzielni leży mu na sercu i że ze swej strony zrobi wszystko, ażeby tę placówkę utrzymać, żąda natomiast przeprowadzenia ścisłej rewizji dotychczasowej gospodarki i w razie ujawnienia nadużyć pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Nowowybrany zarząd spółdzielni w osobach pp.: Br. Zawadzkiego. Karcza i Stefańskiego, insp. samorządowego przeprowadzi rewizje i w pierwszych dniach stycznia 1931 r. odpowiedni protokuł przedstawi p. staroście.

Walka z Bogiem w Rosji

Zamiast zwalczać panoszącą się w straszliwy sposób nędzę wśród ludu, rząd bolszewicki na pierwszym planie swych prac stawia walkę z religją. Walka ta, prowadzona systematycznie cały rok, wybucha z ogromną siłą w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Walkę prowadzą bezbożnicy, rekrutujący się z młodzieży obojga płci, wychowywanej w duchu bolszewickim od dzieciństwa i nie mającej pojęcia o wartości religji i o dobroczynnym jej wpływie na człowieka.

Przed każdemi też uroczystemi świętami następuje burzenie i zamykanie kościołów i cerkwi, aresztowanie duchowieństwa i znęcanie się nad tymi obywatelami, którzy wierzą w Boga i cześć Mu należną oddają.

Najohydniejszym objawem tej wstrętnej walki z religją są organizowane wystąpienia dzieci przeciwko rodzicom.

Prasa bolszewicka zamieszcza codziennie cały szereg listów dzieci, wypierających się własnych rodziców dla tego, że ci modlą się i zachowują wiarę w Boga.

Dla nas jest to wprost rzecz tak potworna i ohydna, że brak jest słów potępienia dla tego rodzaju zdziczenia i zezwierzęcenia.

Pomimo tego, że ta walka z Bogiem trwa nieprzerwanie lata całe, religijność wśród ludu rosyjskiego stale wzrasta. Nie mówimy już o polakach, którzy otumanieni początkowo hasłami bolszewickiemi, dziś już z utęsknieniem wyglądają tej chwili, gdy runie ostatecznie rząd czerwonej dyktatury i w państwie krwawych katów zakwitnie prawdziwa wolność sumienia.

Zemsta Racheli.

Zamordowanie znanego muzyka.

Paryż zasłynął w ostatnich latach smutną sławą miasta, w którem najwięcej kobiet popełnia zbrodnię t. zw. „z miłości". Ostatnim tego rodzaju wypadkiem było zamordowanie w aucie Ferdynanda Heurteura, muzyka opery paryskiej przez córkę znanego paryskiego przemysłowca 21-letnią Rachel Mery. Panna Rachel odznaczała się zarówno urodą, jak niesłychanie zapalnym temperamentem. Poznawszy przed rokiem 40-letniego muzyka, zapałała do niego gwałtowną miłością i nie troszcząc się o ulegalizowanie związku, zawarła z nim stosunek miłosny. Heurteurowi pochlebiała ta kobieta, to też dla uroczej Racheli nie wahał się zerwać innego stosunku miłosnego, w którym pozostawał przez długie lata, a panna Rachel cieszyła się ze swego

triumfu nad rywalką.

Niebawem jednak przekonała się, jak zmienne bywa serce mężczyzny. Heurteur w ciągu roku miał czas nasycić się nową kochanką, a w ostatnim czasie skierował swoje uczucia ku młodziutkiej tancerce baletowej. Rachel Mery spostrzegła się wkrótce, iż kochanek zobojętniał dla niej, a niebawem odkryła także powod tego. Poczęła mu robić gwałtowne sceny zazdrości, nalegając, aby zerwał z tancerką. Lecz tym razem nie poszło tak łatwo, jak poprzednio. Pierwej ona pociągała muzyka urokiem nowości, teraz jej rywalka była tą, która zwyciężyła. Heurteur postanowił zerwać stanowczo z Rachelą i oświadczył jej

o tym zamiarze.

Rachel pozornie przyjęła zerwanie z rezygnacją, prosiła tylko swego kochanka, by jeszcze na pożegnanie odbył z nią wycieczkę w okolicę Paryża. Heurteur zgodził się na to i kochankowie we dwoje odbyli własnem autem wycieczkę. Lecz kiedy wrócili już do Paryża, a Heurteur w ludnych ulicach musiał całą uwagę poświęcić kierowaniu autem, nagle, na pl. Opery, towarzyszka jego wyciągnęła błyskawicznym ruchem rewolwer i przyłożywszy go do skroni kochanka, dała doń

strzał morderczy.

Pozbawiony kierunku wóz wjechał na chodnik i potrącił dwóch przechodniów, opierając się dopiero na słupie latarnianym. W tej chwili przyskoczyli już policjanci, których pierwszym czynem było zahamowanie kierownicy. Rachel Mery wysiadła spokojnie z wozu i wskazując na leżącego bez życia swego towarzysza, oświadczyła z zimną krwią: „Zabiłam go, ponieważ mnie zdradzał". Aresztowana morderczyni nie zdradza najmniejszych objawów skruchy.

(z) **O należą stację dorożek.** Zozrzucone ogromnie Zawiercie posiada wielką niedogodność, mianowicie brak tanich środków lokomocji. Zawiercie, którego średnica ma 4 klm., posiada zaledwie jedną stację dorożek. Trudno dzisiaj mówić o budowaniu tramwajów, czy też uruchomieniu autobusów miejskich, można jednak istniejącemu złu choć w części zaradzić, budując należytą stację dorożek, zaopatrzoną w telefon, któryby ułatwiał zdobycie wehikułu nawet na krańcach miasta. O sprawie tej winni przedewszystkiem pomyśleć właściciele dorożek, co leży przecież również w ich interesie.

(z) **Gwiazdka dla biednych dzieci.** W ubiegłą niedzielę komitet pomocy biednym dzieciom obdarował 1450 dzieci prezentami świątecznemi. Również magistrat zakupił za 1800 zł. swetrów, które zostały rozdane biednym dzieciom.

Z Olkusza.

(ol) **Mianowanie.** Sędzia powiatowy w Wolbromiu, p. Bolesław Jasiński, b. adwokat z Olkusza, mianowany został sędzią w okręgowym sądzie w Sosnowcu.

(ol) **Lustracja w urzędzie skarbowym.** Prezes izby skarbowej z Kielc, p. Kościelski bawił w ubiegłą sobotę w Olkuszu, celem przeprowadzenia lustracji urzędu skarbowego.

(ol) **Urlopy.** Starosta pow. olkuskiego p. J. Stamirowski rozpoczął w tych dniach 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępstwo objął zastępca starosty p. Trznadel.

Rozpoczął również miesięczny urlop wypoczynkowy inż. Skarbowski, kierownik urzędu drogowego na pow. olkuski, który po ukończeniu urlopu przeniesiony zostanie do Kielc, do wojewódzkiego urzędu drogowego. W czasie urlopu zastępuje go inż. Feczko.

(ol) **Rejestracja, która nie doszła do skutku.** Celem przeprowadzenia rejestracji autobusów pasażerskich, kursujących w obrębie powiatu olkuskiego, zapowiedziany został na dzień 22 bm. przyjazd komisji rejestracyjnej z urzędu wojewódzkiego w Kielcach. Pomimo prawie całodziennego oczekiwania komisja się nie zjawiła, gdyż jak stwierdzono telefonicznie, dwuch członków komisji wyjechało z Kielc gdzieindziej.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 23. 12.

Warszawa Dol. 8.89½
Nowy - Jork 8.913
Londyn 43.32
Paryż 35.05
Dol. War. pr. obrt. 8.892
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 55.75—56.00
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 50.00
3-ch proc. Poż. Budowlana zł. 50.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 99.50—100.00
4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 51.50
Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 23. 12.

Bank Polski 155.00 — 154.50
Bank Zachodni 70.00
Puls 54.00
Cukier 30.50
Lilpop 22.25
Modrzejów 10.50 — 11.00
Rudzki 10.75
Tendencja mocniejsza.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

28

— Ale to nie koniec. My z naszej strony, wyrobiliśmy mu posadę komisanta w wielkim składzie ładunkowym nadmorskim i odtąd nie słyszeliśmy o nim. Ale on nie zapomniał o nas. Przybywszy na okręt zastałam kajutę moją przygotowaną z wielkim smakiem i zaopatrzoną we wszelkie wygody, i sądząc że jest dziełem ojca, dziękowałam mu za to. Ojciec jednak spojrzał na mnie zdziwiony sam, domyślam się więc, że to ręka p. Seatona była tam czynną. Jestem o tem głęboko przekonaną. Biedny! A ja nie poznałabym go nawet, gdybym go spotkała.

Pan Hazel odparł zcicha, że go to wcale nie dziwi i dodał:

Ludzie zaś cieszą się zapewne, że i w zbrodniarzu znalazła się bodaj jedna dobra i szlachetna strona.

— Zbrodniarz! — zawołała Helena z oburzeniem. — Proszę pana, któż mówi, że człowiek ten był zbrodniarzem? Powiem panu raz na zawsze i proszę zapamiętać o tem, że przyjaciel mój nie mógł być nigdy zbrodniarzem. Przyjaciel mój, albo ten, którego nazywam przyjacielem, mógł się zapomnieć, dopuścić jakiegoś kroku nierozważnego w uniesieniu, ale niczego więcej, nie, to niepodobna. Biedna ta, szlachetna dusza, niezdolną była do popełnienia niegodziwości, to nie ulega wątpliwości.

Wobec tej logiki kobiecej stracił pan Hazel nie odstępującą go przytomność i krew zimną; wymówił coś niezrozumiale drżącemi usty i odszedł spiesznie.

Zdziwiło to Helenę i pomyślała zatrwożona, czy nie powiedziała czego przypadkiem, co go mogło obrazić. Czekała wyjaśnienia, ale napróżno, bo pan Hazel nie wznawiał tego przedmiotu.

Z zachowania się jego wszelako poznała miss Helena, że nie straciła wcale w oczach nieznajomego, choć tak gorąco ujmowała się za innym, także nieznajomym.

Przez dwa dni sprzyjał podróżnym pomyślny wiatr zachodni, a że okręt „Prozerpina" okazał się doskonałym żaglowcem, posunięto się o przeszło 400 mil. Niebawem jednak nastała znowu prawie martwa cisza, żagle zawisły bezwładnie, maszty tylko sterczały jak łuk olbrzymi; słońce tymczasem dopiekało na pokładzie, żeglarze gwizdali bezczynni, kapitan okrętu zapijał się, a sternik, znany nam już, zachęcał go do zalewania trosk wszelkich rumem.

Podczas tej ciszy morskiej zachorowała miss Helena Rolletson, nie mogła więc wychodzić na pokład okrętu.

Pan Hazel posępniał z tego powodu bardzo. Przeczytał wszystkie książki znajdujące się na okręcie, a gdy mu nie stało martwych, począł studjować żywe i czynić notatki w pamiętniku swojem.

I-sze miejsce w jego studjach zajęli kapitan Hudson i sternik Wylie, a na koniec kilku majtków.

Dla zrozumienia dalszego wątku powieści, przytoczyć musimy kilka bardzo krótkich ustępów z dziennika pana Hazel.

„O kilku charakterach na pokładzie „Prozerpiny".

„Dwóch majtków na pokładzie łączy osobliwsza przyjaźń. Są to John Welch i Samuel Cooper. Welch jest dzielnym żeglarzem, choć gadatliwy.

Cooper również zdolny marynarz, ale małomówny, gdy się jednak odezwie, to zawsze bardzo trafnie.

Cooper i Welch uważają okręt formalnie za żywe jakieś stworzenie. Cooper żuje tytoń, Welch zaś pali tylko fajkę, którą co chwila zapalać musi z powodu gadatliwości.

Kapitan Hudson to dziwny człowiek, dopóki jest trzeźwy zajmuje go tylko okręt. Jest zdolny, bystry, zapobiegliwy. Ale kiedy się upije, co mu się najczęściej zdarza, rozwiązuje mu się język i tonie wtedy we wspomnieniach przeszłości. Gdy trzeźwy — małomówny, opryskliwy, gburowaty i doświadczony marynarz. Najłatwiej poznać, że już pijany po tem, że nie troszczy się wcale o los okrętu, lecz powtarza ciągle o obowiązkach względem swego pana. Mówi o tem najczęściej wtedy gdy obowiązki względem swego pana i wogóle względnie wszystkich, powierzonych jego pieczy, zaniedbuje do najwyższego stopnia. Śmieszne to, nie napawa to jednak otuchą na okręcie, znajdującym się na bezmiernym Pacyfiku.

d. c. n.

EXPRES RADJOWY.

W dzień Bożego Narodzenia.

W wieczór wigilijny, gdy pierwsza gwiazda błyśnie na niebie, a przy wieczerzy gromadzą się wszyscy bliscy, myśl unosi się ku sprawom lepszym i odrywa się od szarego codziennego życia i zła. Mistycyzm, czar i piękno tego święta uszlachetnia dusze ludzkie, oczyszcza je z wszelkiej niegodziwości i sprawia, że serca ludzkie pełne są radości i pogody. W nastroju wigilijnym ginie gdzieś i przepada egoizm, a rodzi się dobroć i współczucie dla biednych i zapomnianych.

A najbiedniejsi — to ci, którzy nie mają rodzin, nie mają z kim podzielić się swoją radością, to ci, których zły los rzucił daleko od ziemi ojczystej. Z pojęciem święta Bożego Narodzenia łączy się u każdego polaka wspomnienie domu rodzinnego i tych miejsc, które były świadkami najszczęśliwszych chwil życia każdego człowieka — chłopięcych i młodzieńczych lat.

Jakże źle i smutno zasiadać do wieczerzy wigilijnej samemu, jakże przykro witać kolędną pieśnią narodziny Boskiego Syna na obcej ziemi, o tysiące kilometrów nieraz od domu rodzinnego.

W takich chwilach z jakąż radością wita się pod dachem swego domu niestrudzonego wędrowca, nie znającego co czas i przestrzeń — falę eteru, niosącą przyjazne, serdeczne słowo i pocieszenie w samotności.

„Wesoły nam dziś dzień nastał...“

Słowa kolendy drgające na fali eteru wita zagubiony wśród miljonów samotnik, jak dobrego znajomego i przyjaciela z dawnych lat, kiedy to kolendy śpiewało się w gronie rodzinnem, w cieple ogniska domowego, patrząc pełnemi zachwytu oczami dziecka na świat bajki fantastycznie migocący wśród gałęzi smreka iskrzącego się od złota, srebra i rozjarzonych świeczek.

I właśnie w roziskrzony gwiazdami, otulony puchem śnieżnym wieczór wigilijny, przemówi serdecznie polska fala radjowa do wszystkich, a słowa jej może najwyższy oddźwięk znajdą wśród samotnych chorych i zapomnianych i wśród tych, którym nie dane będzie dzielić się opłatkiem na ziemi ojczystej... Mknąca od domu do domu, od strzechy do strzechy fala radjowa będzie więzią, która połączy serca wszystkich dobrych ludzi, nastrajając je na zgodny, harmonijny rytm szlachetności, przebaczenia i radości.

Prawo do anteny.

Zdarzają się jeszcze dziś wypadki, że właściciel domu odmawia prośbie lokatora, zajmującego w jego domu mieszkanie, dotyczącej założenia zewnętrznej anteny radjowej. W większości wypadków lokator, który do założenia anteny przystąpił już po nabyciu odbiornika i instalacji odbiorczej radjowej, staje bezradny wobec odmowy właściciela domu, podczas gdy istnieje w wielu wypadkach możność skłonienia gospodarza do udzielenia zezwolenia na założenie anteny.

Z punktu widzenia prawnego założenie stacji radjoodbiorczej wraz z potrzebnemi dla niej przyrządami w lokalu wynajętym od właściciela nieruchomości, należy poczytywać za wchodzące — według warunków i potrzeb czasów dzisiejszych — w zakres normalnego sposobu używania mieszkania. To też, jak twierdzi sąd najwyższy w swem orzecznictwie: „rozstrzygając spór pomiędzy lokatorem, a właścicielem nieruchomości, powstały z przyczyny nieudzielenia przez właściciela nieruchomości pozwolenia na założenie anteny, sądy powinny w każdym poszczególnym wypadku rozważyć, czy zachodzą okoliczności usprawiedliwiające odmowę właściciela, czy też przeciwnie, odmowa zezwolenia na założenie anteny niema poważniejszych podstaw i stanowi przejaw nadużycia prawa“.

W tym ostatnim wypadku sądy mogą spowodować właściciela domu do udzielenia zezwolenia na założenie anteny, wychodząc z założenia, że instalacja radjowa, podobnie jak woda, gaz, elektryczność, telefon, są przedmiotami powszechnego użytku i stanowią integralną część użytkowanego przez lokatora mieszkania.

Oczywistą rzeczą jest, że antena powinna odpowiadać odnośnym przepisom technicznym i estetycznym.

Drugim najczęściej spotykanym wypadkiem, jest bądź samowolne zerwanie przez właściciela domu założonej już i funkcjonującej anteny, bądź też nieudzielenie zezwolenia na ponowne założenie anteny, zdjętej w celu remontu domu, lub remontu instalacji radjowej. W tym wypadku lokator ma całkowite prawo odmówić zdjęcia anteny, którą przez czas pewien właściciel domu tolerował, a samowolne zerwanie anteny przez właściciela domu jest zwykłem naruszeniem cudzej własności, karanem przez prawo i zobowiązującem sprawcę do pokrycia wszelkich strat, wyrządzonych poszkodowanemu.

Jak z powyższego wynika, lokator w wypadku, gdy właściciel domu nie pozwala na założenie anteny zewnętrznej lub zrywa antenę już istniejącą — winnien zwrócić się do sądu z prośbą o skłonienie właściciela domu do udzielenia zezwolenia na założenie anteny, o ile sąd uzna, że nie zachodzi rzeczywista i dostatecznie umotywowana przyczyna odmowy ze strony właściciela nieruchomości.

Używany często, jako motyw odmowy przez właścicieli domów fakt słabej konstrukcji, lub ewentualnych uszkodzeń dachu, nie może być motywem dostatecznym do nieudzielenia zezwolenia na założenie anteny, gdyż właściciel domu obowiązany jest utrzymywać swoją nieruchomość w stanie zdatnym do użytku, zaś wszelkie uszkodzenia dachu spowodowane założeniem anteny przez lokatora, ten ostatni obowiązany jest wynagrodzić.

Na ewentualną rozprawę sądową należy wzywać rzeczoznawcę radjotechnika, celem zbadania, czy antena jest do danego odbiornika potrzebna i czy została, lub miała być prawidłowo założona.

W. F.

Radjo idzie na podbój wsi polskiej.

Potrzeby kulturalne wsi polskiej wzrastają z dnia na dzień. Szereg przyczyn wciąż składa się na to, że wieś nasza w kulturze ogólnej i zawodowej opóźniona wciąż jeszcze zrównać się z postępem nie jest w stanie.

Wieś jako całość, jako miljony mieszkańców wiosek, z usług radjowych w sposób powszechny korzystać dotychczas nie miała możności; pominąwszy stosunkowo mały promień objęty przez działalność stacji nadawczych, w którym słuchać można było radja za pomocą tanich aparatów, t. zw. detektorowych, pozostała wielka część kraju posługiwać się mogła tylko drogim lampowym aparatem. Znamy wielkie, niestety powszechne, zubożenie naszego rolnictwa, szczególnie zastraszająco jeśli idzie o drobny warsztat rolny, którego właściciel niestety wszystkiego co poza potrzebą życia, odmawiać sobie musi — w tych więc warunkach zrozumiały staje się fakt, że w dotychczasowym swym rozwoju, radjo, mając do spełnienia wielkie zadanie w środowisku wiejskiem, środowiska tego w swe posiadanie zupełnie nie objęło.

Oto już za parę tygodni przemówi za pośrednictwem fal radjowych o wielkiej mocy nowa stacja warszawska, najsilniejsza z pośród wszystkich stacyj europejskich; stacja ta łącznie z szeregiem rozgłośni prowincjonalnych, których budowa jest już na ukończeniu lub ukończona, umożliwi jak Polska długa i szeroka słuchanie radja zapomocą małych tanich aparatów detektorowych.

Radjo w Polsce idzie zatem na podbój wsi!

Rzucone hasło: „cała Polska na detektor“ musi być zrealizowane, przedewszystkiem w wiejskiem środowisku. Niebawem z otwarciem olbrzyma radjowego — warszawskiej stacji nadawczej, wypełniony zostanie pierwszy warunek upowszechnienia radja, równocześnie jednak spełniony być musi drugi warunek — powszechne udostępnienie tanich aparatów detektorowych setkom tysięcy wiejskich chat i zagród. I w tym kierunku jednak uczyniono już krok decydujący i zasadniczy, oto w ostatnich czasach zakończono opracowywanie idealnego taniego detektorowego aparatu, który otrzymał nazwę „Detefon“. Aparat ten dostarczany już jest za niezwykle niską cenę — zł. 39 (za cały komplet z anteną, słuchawkami, i t. d.)

Aby umożliwić nabycie tego aparatu nawet mniej zamożnym, co dla drobnych rolników jest sprawą niesłychanie ważną, a nawet decydującą, rozważana jest obecnie możliwość sprzedaży „Detefonu“ na raty miesięczne po zł. 6 gr. 50.

Nie zapominajmy, że każdy aparat radjowy w chacie wiejskiej to promyk rozświetlający szary świt kultury i dobrobytu wsi naszej.

KONCERTY MIĘDZYNARODOWE W SEZONIE ZIMOWYM.

Na ostatniej konferencji radjowej w Budapeszcie ustalone zostały programy koncertów międzynarodowych. System układania programów ostatnio uległ pewnym zmianom. Początkowo koncerty międzynarodowe były rodzajem biletu wizytowego muzyki narodowej danego broadcastingu. Starano się umieszczać w programach kompozytorów narodowych w wykonaniu najwybitniejszych sił artystycznych.

Na ostatniem posiedzieniu komisji międzynarodowej wymiany programów przy międzynarodowej unji radjofonicznej w Genewie, ustalono, że w koncertach międzynarodowych nie obowiązuje charakter narodowy, lecz dopuszczalne są również utwory kompozytorów obcych w wykonaniu artystów zagranicznych.

Niektóre z tych koncertów mają być obowiązkowo transmitowane przez państwa wchodzące w skład grupy wymienionej, środkowo - europejskiej. Inne koncerty są fakultatywne: Poszczególne radjofonje obce transmitują je w miarę możności i uznania.

Obecnie zajmiemy się jedynie temi koncertami międzynarodowemi, które będą transmitowane przez polskie radjo, bądź też zostaną nadane do innych państw w ciągu najbliższego okresu zimowego sezonu.

Przy sposobności wspomnieć należy o koncercie słynnego naszego rodaka, Jana Kiepury, który był transmitowany w dniu 16 grudnia do Berlina, Wiednia, Budapesztu, Pragi i Belgradu i wywołał niezwykły entuzjazm.

W najbliższym sezonie czeka radjosłuchaczów koncert nadany w dniu 8 stycznia 1930 r. z Hamburga z udziałem znakomitego skrzypka niemieckiego, Jerzego Kulenkampfa, z towarzyszeniem doskonałej hamburskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją znanego kapelmistrza Mucka. Dnia 9 stycznia 1931 r. w piątek radjostacja warszawska transmitować będzie koncert z Wiednia w wykonaniu znakomitej pary śpiewaków — artystów opery wiedeńskiej: sopranistki Margit Schenker —Augerer, oraz tenora Józefa Manowardy z towarzyszeniem orkiestry filharmonicznej wiedeńskiej pod dyr. znanego w całym świecie kompozytora i kapelmistrza Ryszarda Strausa.

Dnia 16 stycznia transmitować będziemy do Węgier i Holandji (Hilversum) koncert symfoniczny z udziałem znakomitego pianisty jugosłowiańskiego, Aleksandra Brailowskiego.

W dniu 21 stycznia amatorów muzyki poważnej czeka sensacja nielada. Usłuszą bowiem z Londynu z udziałem słynnej naszej rodaczki Wandy Landowskiej — odnowicielki gry na klawecynie. Akompanjować będzie orkiestra pod dyrekcją znanego kapelmistrza, E. Ausermeta.

Zwolenników muzyki wokalnej ucieszy zkolei wiadomość o koncercie z udziałem doskonałego chóru morawskiego i kwartetu czeskiego. Koncert ten nadany będzie z Czechosłowacji w dn. 20 stycznia.

Koncert skrzypka Stefana Frenkla, rodaka naszego, cieszącego się wielkiem powodzeniem w Niemczech, transmitowany będzie z Warszawy do Budapesztu w piątek dn. 30 stycznia.

Jedną z niezwykłych sensacyj muzycznych po koncercie będzie niewątpliwie koncert z udziałem słynnego pianisty polskiego Artura Rubinsteina, który transmitować będzie 5 państw środkowej Europy: Niemcy, Czechy, Węgry, Jugosławja i Austrja.

Jak z powyższego widać, dzięki polskiemu radju słuchacze polscy będą mieli możność słyszeć najwybitniejszych artystów występujących przed mikrofonem odległych państw zagranicznych.

Świąteczny program radjowy.

WARSAWA,

Środa, 24 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 17.00. Słuchowisko dziecięce „Panajezusa choinka. 17.35. Koncert z Krakowa. 18.15. Słuchowisko dla młodzieży z Wilna. 21.00. Audycja wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich. 21.30. Tr. z Krakowa Aud. wigilijna. 22.00. Tr. z Wilna. Aud. wigil. „Dalekim od domu rodzinnego‘. 22.30. Warszawa. Aud. wigilijna dla samotnych. 23.00. Tr. z Poznania. Aud. wigil. 23.30. Tr. z Kotowic. Słuchowisko wigilijne „Miód w sercu“. 24.00. Tr. Pasterki z Katowic.

KATOWICE.

Środa, 24 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 17.00. Słuchowisko dziecięce z Warsz. 17.35. Koncert z Krakowa. 18.15. Słuchowisko dla młodzieży z Wilna. 21.00. Aud. wigil. zbiorowa ze wszystkich stacyj polskich 21.00. Lwów. 21.30. Kraków. 22.00. Wilno: „Dalekim od domu rodzinnego. 22.30. Warszawa: Ad. wigilijna dla samotnych. 23.00. Poznań: W programie kolędy na chór męski. 23.30. Katowice Słuchowiska wigil. „Miód w sercu“ 24.00. Pasterka z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach.

WARSAWA,

Czwartek, 25 grudnia.

10.15. Naboż z Katedry pozn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 15.20. Tr. z Krakowa Słuchowisko dla dzieci 16.00. Muzyka taneczna z Katowic. 17.00 Muzyka tan. z Krakowa. 19.15. Aud. zbiorowa stacyj polsk. 19.15. Tr. z Poznania Słuchowisko jasełkowe. 20.00. Tr. z Wilna. 20.30. Tr. ze Lwowa. 21.00. Tr. z Katowic. 21.30. Tr. z Krakowa 22.00. Muzyka z płyt gramof.

KATOWICE.

Czwartek, 25 grudnia.

10.15. Naboż. z koś. pod wezw. N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 15.20. Tr. z Krakowa: Słuchowisko dla dizeci i młodzieży. 16.00. Polska muzyka tan. z udz. zespołu instrument. P. R. w Katowicach. 17.00. Muzyka tan. z Krakowa. 19.15. Aud. zbiorowa stcyj polsk. 19.15. Poznań: Słuchowisko jasełkowe Gdy się Chrystus rodzi. 20.00. Wilno 20.30. Lwów. 21.00. Katowice. 21.30. Kraków. 22.00. Koncert z płyt gramof.

WARSAWA,

Piątek, 26 grudnia

10.15. Nabożeństwo z Kaatedry poznańskiej. 11.58 Sygnaał czasu z Warsz. 12.15 Koncert popul. z Filh. Warszaw. 142 00 Odczyt roln.: „Czy sztuczne nawożenie się opłaca“. 14.20 Muzyka. 14.30 Odczyt roln. „Pszczoła naa waywczasach“. 14.50 Muzyka. 15.20 Odczyt roln. „Co słychać o czem wiedzieć trzeba“. 15.20 Gawęda żołnierska 16.00 Muzyka. 16.25 Tr. z Poznania 17.00 Odczyt zWilna. 17.15 Muzyka z płyt gram. 17.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40 Koncert. 19.00 Rozmaitości 19.30 Audycja literacka. 20. Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert wieczorny. 23.00 Muzyka taneczna z gasronomji.

KATOWICE.

Piątek, 26 grudnia.

10.15 Nabożeństwo z katedry pozn. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.10 Poranek z Filh. Warsz. 14.00 Ks. dr. B. Rosiński: „Bóg się rodzi“ 14.20 Muzyka z Warsz. 14.30 Odczyt roln. z Warszawy. 14.50 Muzyka z Warsz. 15.00 Odczyt roln. z Warsz. 15.20 Gawęda żołnierska z Wars. 16. Muzyka z Warsz. 16.25 Tr. z Poznania: słuchowisko dla dzieci 17.00 Odczyt z Wilna. 17.15 Opowiastki dla dzieci starszych. 17.30 Intermezzo muzyczne. 17.40 Koncert z Warszawy. 19.00 Rozmaitości 19.15 Intermezzo muzyczne 19.30 Audycja literacka z Warsz. 20.00 Pogadanka muz. z Warsz. 23.00 Skrzynka pocztowaw języku francuskim.

Trochę krócej.

Suknie doszły do takiej długości, że następny krok mógłby być już tylko trenem — albo cofnięciem się wstecz. Stara dyplomatka — moda wybrała coś pośredniego: treny pozostawiła sukniom balowym i to zresztą tylko czasem, suknię zaś wizytową uczyniła cokolwiek krótszą. Narazie jeszcze bardzo niewiele, jednakże, dobrze wiemy z praktyki, że w długości szat damskich dużo znaczy każdy centymetr.

Tak tedy suknie do teatru i wizytowe są do kostek albo nawet powyżej kostek, suknie przedpołudniowe — do połowy łydki, suknie wieczorowe i balowe — nieograniczonej długości, czasem tylko do ziemi, a czasem z trenem, zarzuconym w tańcu na rękę. Pod jednym względem tylko wszystkie zgadzają się ze sobą: oto wszystkie są równe w cyrklu u dołu. Zeszłoroczne zęby godety, fantazyjne zgony należą do przeszłości. Jeżeli posiadamy w swym repertuarze taką suknię, należy ją czemprędzej zrównać, poobcinawszy wszelkie nierówności.

Nadchodzący karnawał przynosi nam przeważnie kolory ciemne, chyba że chodzi o młodziutkie panienki — wtedy dopuszczalne są jasne pastelowe kolory: błękitny, różowy, jasno-lila. Dla reszty pań najwięcej wskazane są kolory: czarny, bleu-nuit, ciemno - czerwony, oraz połączenie carnego ze srebrnem i złotem. Jednym z najpiękniejszych modeli paryskich była toaleta balowa z chiffion bleu-nuit, czyli koloru pośredniego między granatowym, ciemnofjoletowym a czarnym, długa do ziemi, suto kloszowana, której całą ozdobą była olbrzymia czarna róża, umieszczona przy końcu długiego, spiczastego dekoltu na plecach. Jest to suknia najefektowniejsza dla złotej blondynki.

Bardzo ważnym szczegółem toalety balowej są pantofelki. Złote i srebrne, do niedawna nieodzowne wieczorem, wyszły już zupełnie z użycia, chyba, że chodzi o suknię, w której jest połączenie srebra czy złota. Pozatem, pantofle nie harmonizują z toaletą w ogólnie przyjętem znaczeniu. Do sukni czarnej mogą być pantofle jedwabne czerwone i czerwony naszyjnik. Widuje się pantofelki zielone do sukni bladoróżowej i szafirowe — do żółtej. Stanowi to oryginalność mody dzisiejszej i niejako jej pikanterję. Osoby, którym wydać się może zbyt ekscentryczne, no i — kosztowne, mogą z powodzeniem nosić jedną parę czarnych jedwabnych pantofelków do wszystkiego, przypinając do nich czasem duże stalowe klamry. Ozdoby ze strasów i dżetów na pantofelkach nie należą już do dobrego tonu.

H. N.

Ponury okręt.

Według doniesień z Saint Martin na wyspie Re, jedyne pływające więzienie francuskie, parostatek „Martiniere" gotuje się do nowej podróży, by z Indochin francuskich przewieźć ładunek skazańców do kolonji karnej, położonej na „wyspie Djabelskiej". Rok rocznie od stycznia do grudnia „Martiniere" przepełniona skazanymi na ciężkie roboty przestępcami zdąża od kolonji do kolonji karnej, bez obawy, że okrętowi zabraknie żywego frachtu. Skoro tylko wyładuje skazańców na „wyspie Djabelskiej" pływające to więzienie podąży do portu Saint Martin, by zabrać stąd nowy transport więźniów w ilości 350 osób dowiezionych z poszczególnych okolic Francji do kolonji karnej w Cayenne.

Wobec wzrostu przestępczości okręt „Martiniere" dowożący skazańców z Francji, Afryki północnej i Indochin do kolonji karnej zaledwie podołać może w swej służbie.

O urządzeniu wewnętrznem statku nie można powiedzieć, by było ono wygodne dla tych nieszczęśliwych pasażerów. Gdy przebudowano go dla transportu więźniów, pousuwano pod pokładem wszystkie ściany i wybudowano kilka olbrzymich klatek żelaznych. Jest tam wprawdzie także kilka cel pojedyńczych, jednakże większa część skazańców odbywa podróż w tych wielkich klatkach i przeżywa wspólnie przykre następstwa choroby morskiej. Skazańcom nie wolno w czasie podróży wchodzić na pokład.

Umieszczeni po załadowaniu w klatkach żyją w nich przez cały czas podróży, niekiedy kilka tygodni aż do przyjazdu na kolonję karną. Oczyszczanie klatek odbywa się za pomocą strumienia wody tłoczonego z pompy parowej przez żelazne kraty klatki.

Na pokładzie statku znajdują się silne warty, wyposażone w karabiny maszynowe dla stłumienia ewentualnych buntów w zarodku, jako też dla uniemożliwienia napadów na okręt ze strony innych parostatków, których załogom, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, mogłaby przyjść do głowy myśl uwolnienia więźniów. Aczkolwiek „Martiniere" według ustalonego planu udaje się w drogę na Daleki Wschód dopiero w pierwszych dniach stycznia, więzienie w Saint Martin zaczyna zapełniać się skazańcami, zasądzonymi na 10 lat więzienia, którzy pojadą niebawem na „wyspę Djabelską".

MYŚLI.

— Myślę o tem, by zimę spędzić w Zakopanem. Ileby to kosztowało?
— Nic, moja droga.
— Jakto nic!
— Myśleć można bezpłatnie.

MIARA CZASU.

Henryk jedzie do Monte Carlo.
— Jak długo pan tam pozostanie? — pyta go znajomy.
— Około 3000 złotych długo.

ZAMIANA.

— Czy już nie jesteś zaręczony z Zulą?
— Nie, dała mi kosza.
— To dopiero... Czy nie opowiadałeś jej o twoim bogatym wujaszku?
— Niestety. Teraz zostanie moją ciotką.

TAKŻE PRAGNIENIE.

Niektórzy ludzie usychają z pragnienia sławy inni pragną bogactwa, a jeszcze inni mają pragnienie miłości.
— Tak, powiada młoda dama — a ja to czuje największe pragnienie po solonym śledziu.

ZWYCIĘSTWO.

Stefan i ja sprzeczaliśmy się długo, kto z nas ciebie Lulu dostanie za żonę; założyliśmy się, który z nas będzie mężem twoim; — padło na mnie!
— Ach, Janku więc ty wygrałeś!
— Nie, ja przegrałem!

NIEPOJĘTNY.

Młody małżonek uskarża się:
— Mój teść, to z każdym dniem jest głupszy. Niedawno uskarżam się przed nim wzruszającemi słowy z powodu kłopotów pieniężnych, przez które już siwieję. Chętnie obiecuje mi swą pomoc i.... jak myślicie? co zrobił?... Przysłał mi słoik pasty do farbowania włosów!

NA WSZELKI WYPADEK.

Ojciec mówi do córki i jej narzeczonego.
— Nie mogę wam jeszcze napewno przyobiecać, czy będę w możności wypłacić w dzień waszego ślubu posag. Na wszelki jednak wypadek dobrze będzie gdy się tymczasem pobierzecie z miłości.

OSZCZĘDNY.

— Tate, daj mi, proszę 50 groszy, chciałbym iść do menażerji popatrzyć na węża boa, którego niedawno przywieziono.
— Moryc, ty moje złoto, masz tu lupkę, idź, złap sobie glistę i przypatrz się jej

Ponura spowiedź mordercy jubilera.

Tragiczne dzieje życia wykolejeńca.

Od majątku przez nędzę do zbrodni.

Paryż zelektryzowało przed miesiącem zuchwałe morderstwo, dokonane na jubilerze Danenhof, właścicielu sklepu z biżuterją przy ulicy Mozarta.

Zbrodnię popełniono w godzinach wieczorowych, kiedy ulica Mozarta znajdująca się niemal na samym krańcu Paryża jest pusta i słabo oświetlona.

O godzinie 7 przychodiła zazwyczaj do sklepu córka Danenhofa, osiemnastoletnia Cecylja.

Tego dnia już zdaleka ujrzała, że magazyn ojca pogrążony jest w ciemnościach. Tknięta

złem przeczuciem

przyśpieszyła kroku. Wszedłszy do środka znalazła się w ciemnościach. Panowała cisza.

Cecylja, nie tracąc zimnej krwi, zapaliła światło i wtedy oczom jej przedstawił się ponury i wstrząsający obraz.

Szkło w gablotkach było rozbite, wszystka niemal biżuterja zniknęła, a za kontuarem na podłodze, leżał Danenhof

w olbrzymiej kałuży krwi.

Policja paryska stanęła wobec trudnego zadania. Morderstwo miało wyraźny podkład rabunkowy, należało więc poszukiwać zbrodniarza pomiędzy licznemi szumowinami Paryża. Jeszcze więc tego samego dnia kilkunastu agentów policji śledczej rozbiegło się po najrozmaitszych podejrzanych lokalach i spelunkach, znanych jako schroniska elementu przestępczego.

Żmudne poszukiwania trwały przez kilka tygodni

i dopiero przed paroma dniami zostały uwieńczone skutkiem. Już od jakiegoś czasu uwagę policji zwrócił pewien młodzieniec, usiłujący sprzedać znaczną ilość biżuterji. Młodzieniec ten wydał się policji podejrzany i jednej nocy przyłapano go w lokalu „Pod złotym dzwonem“, gdzie w towarzystwie swej przyjaciółki

spożywał kolację.

Ujrzawszy policję usiłował rzucić na podłogę dwa pierścionki, ale manewr ten nie uszedł czujnej uwadze wywiadowców. Przychwycony na gorącym uczynku, starał się jeszcze wykazać swoją niewinność, ale wzięty przez sędziego śledczego w krzyżowy ogień pytań, przyznał się odrazu do zabójstwa Danenhofa.

Zbrodniarz nazywa się Jerzy Gauchet i

ma dopiero 25 lat.

Pochodzi z dobrej rodziny, ma maturę i pracował w banku. Po śmierci ojca, zamożnego właściciela paszteciarni, dostał w spadku 200 000 franków. Ten pokaźny majątek stał się zgubą Gaucheta. Lekkomyślny młodzieniec, spragniony zabawy i użycia, porzucił posadę bankową, kupił sobie auto i pozostałym majątkiem

począł grać na giełdzie.

W ciągu kilku tygodni stracił go. Zwrócił się wówczas do matki z prośbą o pożyczkę, ale spotkała go odmowa. Pani Gauchet, zgorszona trybem życia swego syna, zerwała z nim wszystkie stosunki.

Gauchet, nie chcąc się wziąć do pracy, począł prowadzić nędzny żywot utrzymanka kobiet.

—Dnia 1? listopada — opowiada Gauchet — znalazłem się

bez grosza przy duszy.

Pokłóciłem się z kochanką i wyszedłem od niej z mocnem postanowieniem zdobycia jakiejś większej sumy. Udałem się najpierw do Towarzystwa Asekuracyjnego, spodziewając się, że dostanę 4000 franków za uszkodzenie mego auta. Niestety, wypłatę odłożono do następnego tygodnia.

Chciałem iść do matki, ale powstrzymała mnie myśl o niemiłej sprzeczce, która była nieunikniona.

Poszedłem więc w inną stronę, przez jakiś czas wałęsałem się

bez celu po ulicach.

Na ulicy Mozarta zwrócił moją uwagę sklep jubilerski Danenhofa. Nie namyślając się długo, wszedłem do wnętrza i poprosiłem o pokazanie mi dwuch pierścionków. Liczyłem, że skorzystam z nieuwagi Danenhofa i ukradnę jeden. Niestety spostrzegł mój ruch. Rzucił się na mnie. Chciałem się cofnąć i w tej chwili natrafiłem ręką w swojej kieszeni na

duży klucz angielski,

który włożyłem do marynarki podczas bytności w garażu. Kiedy Danenhof chwycił mnie za rękę uderzyłem go tym kluczem w skroń. Cios był śmiertelny. Resztę panowie już wiecie.

Epilog tej ponurej sprawy rozegra się w sądzie. Gauchetowi grozi zesłanie do kolonji.

Alchemik 20-go wieku.

Sprytny farbiarz potrafił nabrać dziesiątki naiwnych na fabrykację złota.

Henryk Korschiedgen był zwykłym robotnikiem w jednej z farbiarni Düsseldorfu. Nie wystarczało mu jednak to skromne stanowisko i zaczął przemyśliwać

o szybkim a niezawodnym sposobie

dojścia do majątku.

Pewnego dnia w kancelarji jednego z zamożnych düsseldorfskich adwokatów zjawił się skromnie ubrany człowiek i położył na biurku

kilka błyszczących grudek metalu.

— Proszę, niech pan obejrzy dokładnie co to jest — powiedział.

— Złoto — rzekł bez wahania adwokat.

— To ja sfabrykowałem — rzekł nieznajomy.

— Pan? Jakim spposobem?

— Jestem Henryk Korschiedgen, farbiarz z zawodu. Mam swój

sposób otrzymywania złota,

zapomocą stosowania prądów elektrycznych o wysokiem napięciu. Nie mogę tylko, niestety, poświęcić się temu na wielką skalę, bo nie mam odpowiednich funduszów.

Adwokat zwiedził „laboratorjum“ wynalazcy: mroczny pokoik, zastawiony najdziwaczniejszemi przyrządami, a farbiarz potrafił go tak obałamucić, że uwierzył we wszystko i

przystąpił do spółki,

wkładając w interes pokaźną sumę pieniędzy.

Farbiarz urządził sobie większe laboratorjum i pewnego dnia wprowadził do swej „wytwórni złota“ bogatego przemysłowca z Kolonji. Przemysłowiec również dał się nabrać na „wyjątkową okazję zdobycia majątku“ i włożył do „złotego“ interesu 100 tysięcy marek (przeszło 200 tysięcy złotych).

Na tem nie koniec. Przemysłowiec w najlepszej wierze

namówił cały szereg kupców kolońskich,

by utworzyli konsorcjum, obiecując im w zysku miljony.

Korschildgenowi działo się doskonale. Żył na szerokiej stopie i rzucał na prawo i na lewo pieniędzmi, które otrzymywał na rozbudowę laboratorjum i na koszty produkcji.

Wówczas to, gdy złota jakoś nie było widać, w kapitalistach

zbudziły się wątpliwości.

Zażądali zwrotu pieniędzy i farbiarzowi pozostała jedynie haniebna ucieczka.

Nie dał jednak jeszcze za wygraną. Wyjechał na południe Niemiec i zaczął od początku swe sztuczki.

I tu znaleźli się naiwni,

którzy włożyli kapitały w wytwórnię złota, ale zabawa trwała krótko. Policja, będąca na tropie alchemika, aresztowała go.

Za parę dni odbędzie się w Düsseldorfie proces. Na świadków

zgłosiły się dziesiątki poszkodowanych.

Nie wszyscy jednak oszukani dochodzą swych praw. Są tacy, którym wstyd się przyznać, że byli tak łatwowierni i uwierzyli w alchemika XX wieku.

Masakra emigrantów w Peru.

Straszna niedola zwerbowanych za ocean przez aferzystę.

Poruszona przed kilkoma dniami sprawa emigrantów polskich w Peru, znajdujących się w okropnych warunkach, znalazła się obecnie na łamach rosyjskiej prasy emigracyjnej, która donosi, że w analogicznych, jeżeli nie gorszych warunkach są emigranci rosyjscy, którzy wyjechali na zaproszenie rządu peruwiańskiego.

W opowiadaniach tych rosjan, którym udało się wreszcie zbiec z Peru jest wiele materjału, który może ostrzeć i poinformować polaków, interesujących się wyjazdem do Peru.

W sierpniu 1929 r. pewien rosjanin, niejaki Wasyli Korolewicz z zawodu...

aferzysta

zorganizował kolonizację Peru kozakami, którzy zamieszkują we Francji w liczbie kilku tysięcy osób. Tysiąc dwieście osób zorganizowało się w wielką partję roboczą i wyjechało do Peru.

Korolewicz natomiast, zamieszkujący w Limie utworzył spółkę z trzema dygnitarzami republiki, a mianowicie: Alfredem Mendolią — ministrem kolonji, Ernestem Conseco — dyrektorem komunikacji i Nicolas Solasor - Ofila — kierownikiem urzędu imigracji i kolonizacji.

Wydawane przez rząd peruwiański pieniądze na zagospodarowanie kozaków zostały

podzielone między członków tego „kwartetu“,

a żony i dzieci kolonistów umierały z głodu, chłodu i chorób w dziewiczych lasach Peru.

Gdy kozacy przez swego delegata zwrócili się do rządu peruwiańskiego ze skargą ten za namową „spółki“ uznał wymagania kolonistów za bunt rewolucyjny i wysłał

oddział karny żołnierzy.

Część kozaków została aresztowana i osadzona w więzieniu. Aresztowanych trzymano na podwórzu więziennem, gdzie choroby i głód dziesiątkowały nieszczęśliwych.

Tymczasem Karolewicz i ministrowie uczęszczali do najlepszych lokali rozrywkowych Limy.

Od niechybnej zagłady uratowała kozaków rewolucja. Nowy rząd peruwiański zwolnił kozaków i wszystkich wraz z rodzinami sprowadził do Limy.

„Spółka“ została aresztowana, a wdrożone śledztwo ustaliło, że na nędzy i nieszczęściu ludzkiem zarobił jedynie Korolewicz. W jednym z banków miał on

50 tysięcy dolarów.

Tragedja kozaków wywołała wielkie oburzenie w Peru. W najbliższym czasie spodziewana jest sprawa sądowa w tej ponurej tragedji.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Repertuar świąteczny.

Czwartek 25 bm. o godz. 16-ej „Czerwony kapturek“. Wiecz. o godz. 20.15 „Jej chłopczyk“.

Piątek, 26 bm. o godz. 11.15 „Czerwony kapturek“, po poł. godz. 16-ta „Kobieta, Wino i Dancing“. wiecz. godz. 20.15 „Jej chłopczyk“.

Sobota po poł. godz. 16 „Czerwony kapturek“, wiecz. godz. 20.15 „Jej chłopczyk“.

Niedziela 28 bm. poranek o g. 11.15 „Czerwony kapturek“. po poł. g. 16-ta „Faun“, wiecz. o g. 20.15 „Jej chłopczyk“.

Ceny miejsc na przedstawienia dla dzieci od 1.50 do 50 gr. Na popołudniówki od 2.50 do 80 gr. Na wieczorówki od 3.50 do 1 zł.

OFIARA.

Menczyk Czesław złożył w administracji zł. 5.— na łódź podwodną „odpowiedź Treviranusowi“ zamiast powinszowań świątecznych.

Dr. med. Bronisław Jarzębowski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył w administracji na rzecz komitetu dla bezrobotnych w Będzinie, do dyspozycji Przewodniczącego komitetu, komisarza m. Będzina zł. 20 (dwadzieścia zł.).

Ofiary złożone na ręce ks. kan. Raczyńskiego na wieczerzę wigilijną dla ubogich: p. W. Kornecki, dyrektor oddziału Banku Pol. w Sosnowcu 75 zł., pracownicy firmy Standard - Nobel 58 zł., dr. med. Karol Zahorski i Jan Szewczyk po 25 zł., pracownicy Magistratu m. Sosnowca 60 zł. dla dzieci.

Nauka i wychowanie

KONCESJONOWANE Kursy pisania na maszynach czynne codziennie. Wpisy i informacje w księgarni „Polonja“, Sosnowiec, Hale „Rozwoju“.

KURSY Kroju i Szycia zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — przyjmują zapisy od 1 stycznia 1931 r. Na kursach wyucza się kroju i szycia sukien palt, kostjumów, bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. Po ukończeniu Kursów wydaje się prawne świadectwa. Dąbrowa Górnicza, Kościuszki 38 n p Stanków.

PRACOWNIA kołder przyjmuje zamówienia, oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 5, w podwórzu, Marja Grudniewiczowa.

ZAPISY Kandydatów na

KURSY

pisania i liczenia na maszynach, oraz na wieczorowy półroczny Kurs

BUCHALTERYJNY

rozpoczynający się 2 grudnia rb., przyjmuje codziennie Sekretarjat Kursów Handlowych M. Kołaczkowskiego. Będzin, Sączewska 25. Zniżki na przejazd tramwajami.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji. rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

Kończąc korespondencyjnie

Pięciomiesięczne Współczesne Wykłady

buchalteryjne

bilansisty Palliera, zostajesz dyplomowanym buchalterem. Żądać prospektów: Dąbrowa Górnicza, Sienkiewicza 10.

KONCESJONOWANE Kursy Kroju i Szycia przyjmują zapisy od 1 stycznia. Na kursach wyucza się kroju według najświeższych modeli Po ukończeniu prawne świadectwa. Przygotowuje się do egzaminów cechowych. Opłata na raty. Dla przyjezdnych ulgi. Sosnowiec, Teatralna 3. Stypułkowska.

Kupno i sprzedaż.

DO sprzedania domek nowy 5 ubikacji 3 zaraz wolne. Wiadomość w administracji „Expresu Zagłębia“ w Sosnowcu.

NA gwiazdkę obuwie tanie, solidne własnego wyrobu poleca znana firma A. Dworakowski, ul. Warszawska 4 w Sosnowcu. Drugi sklep ul. Narutowicza 11 w Sielcu.

DO sprzedania fuzja, polowanie i wiolonczela. Wiadomość: Kościelna 2, skład wędlin. L. Mazurkiewicz.

FOTOGRAFJE do dowodów kolejowych i osobistych, wykonywa na poczekaniu. L. Zalega. Sosnowiec, 3-go Maja 15.

STARE żelazo (szmelc) kupuje i płaci najwyższe ceny firma H. PFEFFER w Będzinie, Małachowskiego 33, oraz poleca: Szyny budowlane i wąskotorowe, drut kolczasty, rury gazowe i kotłowe, używane żelazo okrągłe, płaskie i kątowe, oraz blachy.

Miód

naturalny kresowy blaszanka 5 kg .19.50

Grzyby

dobre prawe od 8 zł za kg. tylko w sklepie Koziołkowa i Jędryczka Sosnowiec, 3-go Maja 21.

OKAZYJNIE sprzedam kornet, gramofon ładny i dobry za 75 zł. Będzin, Ksawera, Paryska 7. Dąbrowolski.

DO sprzedania większy handel kolonjalny na Pogoni. Wiadomość: w administracji.

DYKTY wszelkie rozmiary, tregry, żelazo płaskie, okrągłe i wapno gaszone sprzedaje Ch. Fiszel. Piłsudskiego 40.

SPRZEDAM okazyjnie garnitur meblowy salonowy, dwa ładne łóżka żelazne, skrzypce wartościowe, urządzenie sklepowe, kredens kuchenny. Zgłoszenia: Dąbrowa - Górnicza, skr. poczt. 148.

SPRZEDAM sklep z powodu wyjazdu na dogodnych warunkach, nadający się na wszystkie interesa. Wiadomość: Gębski, ul. Feliksa Perla 31.

KAFLE wyborowe, szamotowe cegły do najwyższych temperatur. glinka ogniotrwała, zaprawa szamotowa, sprzedaje po cenach konkurencyjnych Ch. Fiszel Piłsudskiego 40, sklep żelazny.

Gospodarstwo

45 mórg ziemi pszennej w jednym planie, duży ogród owocowy. Budynki murowane, kryte dachówką, dom 4 pokoje i kuchnia. Inwentarz: 2 konie, 6 sztuk bydła, 4 tuczniki i drób. Maszynerja i porządki rolnicze, jakie tylko w gospodarstwie potrzebne. Kościół, szkoła w miejscu od miasta 3 klm. Z powodu choroby spiesznie na sprzedaż. Cena 23.000 zł., wpłaty 15.000 zł., reszta na długie lata. Zgłoszenia: Stanislaw Trawiński. Kępno, ul. Dworcowa Nr. 277. Poznańskie (Na odpowiedź załączyć znaczek 25 gr.) W razie przyjazdu proszę zabierać zadatek do 1.500 zł.

OKAZYJNIE do sprzedania, dom piętrowy 20 ubikacji, ogród, 42.000 wpłata 35.000 dom piętrowy, sklep 14,000 wpłata 10.000. dom 4 ubikacji 8.000, gospodarstwo przy mieście, 24 mórg zabudowania 45.000, wpłata 25.000, oraz wiele innych nieruchomości poleca Starkiewicz Częstochowa, Wilsona 22.

SPRZEDAM sklep z towarem przynależny pokój, kuchnia i przedpokoj. Sosnowiec, Sielecka 6. Gałkowa.

400 książek powieściowych okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja“. Sosnowiec, Hale „Rozwoju“

SKRZYPCE, mandoliny, gitary, mandole, futerały najtaniej w księgarni „Polonja“. Sosnowiec, Hale „Rozwoju“.

LOKALE.

SKLEP do wynajęcia w śródmieściu przy ul. Okrzei nr. 22 w Dąbrowie Górniczej. Wiadomość na miejscu lub u właściciela domu w Dąbrowie Górniczej ul. Kołłątaja nr. 21.

DWA mieszkania do wynajęcia. Wiadomość: Będzin, Małobądz. 96. Radosz.

ODNAJMĘ dwa pokoje wytwornie umeblowane z centralnem ogrzewaniem, telefonem, doktorowi lub mecenasowi. Wiadomość: Gutowski, Teatralna Nr. 1.

KAWALER ślusarz poszukuje mieszkania od N. Roku. Adresy składać w administracji „Expresu“.

JEST do wynajęcia sklep, dwa pokoje, kuchnia i skład, nadające się na cukiernię, gastronomję lub mleczarnię przy Sądzie Okręgowym 1 Maja 14. Wiadomość u gospodarza.

POSADY I PRACE.

Uwaga kandydaci na kierowców

Przyjdź zrobić bezpłatnie jazdę próbną i praktykę warsztatową, a przekonasz się o prawidłowych zasadach nauki szoferskiej przy kursie St. Konopki, Sosnowiec, Swobodna 7. Zapisy codziennie, płatne ratami.

OSOBA inteligentna bardzo uczciwa, dobra domatorka pozostająca w przykrej sytuacji, poszukuje posady u samotnego pana. Wymaga dobrego traktowania. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do „Expresu Zagłębia“ w Dąbrowie dla „Marychny“.

BUCHALTER samodzielny, korespondent pracował w banku przemysłu, w hurtowniach i spółdzielniach. Przyjmie pracę godzinową. Łaskawe zgłoszenia do „Expresu“ w Dąbrowie pod „Bankowiec“.

POTRZEBNA gospodyni od lat 30 do funkcjonarjusza państwowego, wdowca lat 48 z większą rodziną Zgłoszenia listowne kierować: Sosnowiec, Sobieskiego 24. E. Wieczorkowski. Dla F. W.

Zgubione dokumenty.

KUKUŁA Józef zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną w Sosnowcu.

ZGUBIONO kartę rzemieślniczą na prowadzenie warsztatu piekarskiego, należącą do p. E. Kohna, zam. w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej 2 — wydaną przez starostwo będzińskie, którą unieważnia się.

ALEKSANDER Oczkowicz zgubił kartę mobilizacyjną w dyrekcji P. K. P. Gdańsk i zaświadczenie demobilizacji z 5 p. p. leg. Powyższe unieważnia się.

KULEJOWSKI Stanisław zgubił dowód kolejowy Nr. 807489 wydany przez Dyrekcję Warszawską.

ZGUBIONO książeczkę kasy chorych na nazwisko Dziechciarek Józef, wydaną w Sosnowcu.

BULICA Marja zgubiła legitymację rejestracyjną, wydaną przez P. U. P. P. w Sosnowcu.

SKRADZIONO obligację dolarówkę Nr. 373.000. W. Langowa, Sosnowiec, 3-go Maja 30.

DROŻDŻ Ludwik zgubił książeczkę wojskową rosyjską na imię Piekarskiego Romana i inne dokumenty. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do „Expresu“ w Dąbrowie.

SUSZCZYŃSKI Sergjusz zgubił legitymację szkolną wydaną przez średnią szkołę techniczną w Brześciu n/Bugiem Znalazcę proszę o zwrot do administracji.

DRYJA Władysław zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat m. Dąbrowy i legitymację rejestracyjną, wydaną przez P. U. P. P. w Sosnowcu.

GRABE Brunon zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Sosnowcu.

RÓŻNE.

PIERWSZORZĘDNĄ Orkiestrę Jazzbandową skompletowałem na karnawał Najnowsze szlagiery Węgierskie i Wiedeńskie. Ceny przystępne. S. Kagan (St. Kapelm. Wojskowy). Będzin, ul. Małachowskiego 9.

AKUSZERKA Adamczyk w Sosnowcu przeprowadziła się na ul. Daleką 19.

KAŻDY na kursach samochodowych INŻYNIERA BOLESŁAWA FROMA, w Sosnowcu Warszawska 22, telefon 4-92 otrzymuje gruntowne wyszkolenie teoretyczne i praktyczne na kierowcę samochodowego. Zapisy na nowy kurs, który zaczynamy 1-go stycznia, przyjmuje sekretarjat kursów od 9-tej do 19-tej.

KORBĘ samochodową zgubiono w niedzielę. Łaskawy znalazca zwróci. Sosnowiec, Taksówka 11.

KTO pożyczy 1000 zł. dam dobry procent. Zgłoszenia „Expres“ Dąbrowa pod „Gwarancja“.

ZAWIADOMIENIE. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność m. Będzina, iż w moim zakładzie fryzjerskim dla pań i panów wykonuje się także manicure po 1 zł. Zajdman, Modrzejowska Nr. 43.

BACZNOŚĆ! Baczność! Strojenie fortepianów, pianin, melodykonów i harmonji wszelkiego rodzaju remontujemy, solirnie: Hetmańczyk i Wójcik. Będzin, Ksawera 14.

BIURO Próśb Lewkowicza, Będzin, Sączewska 29, tel. 3—47 — referuje podania i uczy pisać na maszynach.

PRZESYŁAM interesujący sposób wróżenia, przesłać 50 gr. znaczkami pocztowemi Chiromanta Balsamo, Dąbrowa, Limanowskiego 4.

WRÓŻKA pokazuje przyszłego męża lub żonę osobom zainteresowanym. Przyjmuje cały dzień. Sosnowiec, Krzywa 1 2 p. Tylko 2 zł.

UNIEWAŻNIA się skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kutno na nazwisko Wawrzeńczyka Adama.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.